Nr. 128. **Niedziela 4. Czerwca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Nasi posłowie w sprawie reformy podatkowej.

Czy ma wydział reformy podatkowej obradować i po zamknięciu Rady państwa, aby mogła jak najprędzej reforma podatkowa przyjść do skutku, nad tem toczyła się sprawa w Radzie państwa w ubiegłym tygodniu. Wiele bardzo powodów mówiło przeciw t. j. aby wydział ten nie obradował po zamknięciu Rady państwa. Ważniejsze powody przeciw, wygłaszane jawnie lub powtarzane w poufnem kółku posłów były:

1) Każda reforma podatków, to powiększenie podatków. Coś tam może sprawiedliwiej będzie rozdzielone lecz w ogóle przybędzie zawsze podatku. Więc na cóż przyspieszać reformę?

2) Jeżeli rządowi na przyspieszeniu reformy podatkowej będzie zależeć, to zaraz po zamknięciu pełnej zwoła szczuplejszą Radę państwa i dozwoli jej dosyć czasu aby najważniejsze reformy prawodawstwa i administracji przeprowadziła, a potem rząd wcześnie zwoła na drugi rok Radę pełną aby i wydział reformy podatkowej mógł prędzej pokończyć swe prace.

3) Z ustawy lutowej nie da się uzasadnić permanencja żadnego wydziału podczas nieobecności Rady państwa. Chcąc uchwalić permanencję, trzeba wniosek uczynić zmiany ustawy, i $^2/_3$ głosów go przyjąwszy podać do uchwały wyższej Izbie a potem do sankcji cesarskiej.

4) Najważniejszy autonomistów, dążących do pogodzenia się z Węgrami, argument był: Uchwały Rady państwa budżetowe są na krótki czas, na rok obowiązujące. Chociaż więc Rada państwa i dla nieobecnych Węgrów i Włochów uchwala budżety, nie może to im przynieść niekorzyści długotrwałej. Co innego z reformą podatkową. Ledwie raz w sto lat podejmują państwa reformę podatkową. Więc bez Węgrów decydować o reformie, więc przyspieszać jakby umyślnie aby zapadła uchwała, nim Węgry wezmą udział w Radzie państwa, jest to przeszkody stawiać pojednaniu się z Węgrami, załatwieniu sporu konstytucyjnego, reformie ustawy lutowej.

5) Permanencji wydziału reformy podatkowej byli przeciwni i niektórzy centraliści liberalni. Obawiali się niezwołania Rady szczuplejszej po zamknięciu obecnej pełnej, albo nawet zamknięcia spiesznego pełnej, i nie tak rychłego zwołania jej w przyszłym roku. Zawiał ich jakiś wiatr robót zakulisowych, grożących konstytucji. Spodziewano się iż okrojenia w budżecie na r. 1865 Izba wyższa odrzuci, inny budżet uchwali, na który jeżli niższa nie zezwoli, to ją wyszlą na wiejskie powietrze.

Pomimo tylu argumentów przeciw permanencji wydziału, stronnictwo ministerjalne zwyciężyło i wniosek permanencji wydziału uchwalono. A zwycięztwo to dla popieranego gorąco przez ministerstwo wniosku rozstrzygnęli nasi posłowie, głosując za permanencją.

Jeżeli posłowie nasi głosowali za permanencją, przekonani, że jak najspieszniejsze przeprowadzenie reformy podatkowej, bardzo zbawienne skutki sprowadzi dla kraju, ulży mu w ciężarach, więc inne względy na Węgrów, na ustawę itd. pominąć potrzeba, to postępowanie ich da się tłumaczyć. Ale zdaje nam się, iż i posłom naszym wynik przyszłej reformy podatkowej jest dotąd sfinxem. Żadnej pewności niema, iż reforma podatkowa ulży, żadnego prawdopodobieństwa, że zmniejszy podatki. Więc trudno sądzić, aby ten wzgląd kierował ich głosami.

Mówią nam iż był to rodzaj kompromisu z ministerstwem. Jeżli permanencja wydziału reformy podatkowej zostanie uchwaloną, wtedy będzie pewność, że i reforma sama prędko przyjdzie do skutku. Więc i dla rządu konieczność się już teraz okaże cofnięcia czy wstrzymania katastralnych oszacowań, dopokąd nie zapadnie uchwała prawodawcza na jakiej podstawie oprze się opodatkowanie przyszłe. Uzyskawszy tę pewność, że głosując za permanencją, uzyskają i powstrzymanie katastralnych oszacowań w Galicji mieli dopiero nasi posłowie dać swe głosy za wnioskiem.

Że nasi posłowie w sprawach finansowych, radzą się interesu kraju, a nie interesu stronnictwa ogólno-austrjackiego, z którem w sprawach zasadniczych idą razem, tego im wcale nie bierzemy za złe. Również nie można im brać za złe gdy głosują za wnioskami finansowemi, skoro te wnioski, jak n. p. traktat handlowy, zgadzają się z interesem materjalnym Galicji. Ale w tej sprawie to co otrzymać mają, cofnięcie oszacowań katastralnych, jest mniej więcej w swych skutkach znane, lecz to co natomiast dali ministerstwu, przyspieszenie o kilka lat reformy podatkowej, jest cyfrą zupełnie nieznaną i dopiero gdy reforma będzie wprowadzona, da się ocenić i wypowiedzieć czy kompromis dzisiejszy był korzystniejszy dla nas, czy dla ministerstwa. A gdy w tej sprawie tkwiła przeważnie strona zasadnicza, więc dzisiaj już powiedzieć można, że tem głosowaniem nasza delegacja uczyniła krok stanowczy w czysto utylitarnej polityce, nie kierującej się ani względami na Węgrów, ani na autonomistów, ani na Czechów, ani na zasady. I w tym punkcie nastąpiła zgoda zupełna w obu frakcjach galicyjskich posłów. Obie głosowały za permanencją wydziału reformy podatkowej, wbrew wszelkim zasadniczym celom. Jestto polityka wprost odwrotna od tej, której się delegacja nasza trzymała zacząwszy od sławnej mowy Smolki w sprawie węgierskiej.

Przegląd polityczny.

Rozprawy nad nieustannością wydziału reformy podatkowej w Izbie posłów d. 31. z. m. i 1. b. m., dzielą się na trzy główne punkta. Najważniejszym punktem w tej właśnie chwili jest spór co do Węgier, wywołany następującym ustępem mowy p. Rechbauera:

„Najsilniejszych dowodów przeciw nieustanności wydziału reformy podatkowej, nastręcza prawo krajów korony węgierskiej, podawania zdań swoich co do opodatkowania, aby ich Rada państwa nie uznawała za kraje, mające być opodatkowanemi zaocznie. Wszystkie dotychczasowe ustawy finansowe przychodziły do skutku bez Węgier, ale były one nieodbicie konieczne, aby nie stanęła maszyna państwa; obowiązują też na czas krótki. Obliczona zaś na długie lata reforma podatkowa przesądza prawu samoopodatkowania się krajów pojedyńczych i może wywołać starcie. Reforma podatków jest sprawą bardzo ważną. Mamyż rozstrzygać ją na długie lata, nim reprezentanci Węgier i Kroacji będą mogli wziąć w niej udział? Węgrzy nigdy nie wezmą udziału w naszych obradach, jeżeli rząd będzie z nimi postępował jak dotąd. Po rozwiązaniu sejmu węgierskiego miał do sześciu miesięcy być nowy zebrany; tymczasem Węgrzy do dzisiaj nie mają sejmu. U rządu brak dobrej woli do porozumienia się i uszanowania konstytucji węgierskiej, która przecież da się pogodzić z jednością państwową.“

Prezydent Izby przerwał mowcy, gdyż odstępuje od rzeczy. P. Rechbauer odpiera, że owszem mówił do rzeczy, bez porozumienia bowiem z Węgrami nie możliwa żadna reforma podatków. Ale gdy mu nie wolno rozwinąć swego zdania, zatem zamilknie. Prezydent odparł, że p. Rechbauerowi nie odebrał głosu, ale gdy sam usiadł, zatem ma głos mowca następny.

Mimo to cały szereg mowców uderzył przeciw p. Rechbauerowi, i nie przerywał im prezydent. **Kaiser** wątpił, aby Węgrzy na czas przybyli do Rady państwa. **Tinti** dowodził, że nie masz mowy o zniesieniu prawa Węgrów samoopodatkowania się; mają je, ale tylko z Radą państwa, a nie sami dla siebie, gdyż tak każe wyraźnie konstytucja. **Teutsch** zawołał, że „w pewnem piśmie węgierskiem zażądano w tych dniach, aby cała Rada państwa złożyła swoje mandaty. Otóż reprezentacja Austrji powinna być odważną, i wznieść się do idei całkowitej reprezentacji państwa.“

Najważniejszą była przemowa p. ministra finansów, **Plenera**; rzekł on: „P. Rechbauer rzucił tutaj kilka uwag, według których byłoby wątpliwem czy sejm węgierski przyjmie uchwalone przez Radę państwa ustawy podatkowe. Przeciw takiej doktrynie muszę w imieniu rządu wystąpić jak najkategoryczniej. Rząd szanuje prawa wszystkich krajów i ich części, a także najzupełniej uwzględnia Węgry; ale musi obstawać przy swojem, że co reprezentacja państwa na mocy swego prawa konstytucyjnego uchwaliła, musi obowiązywać na całą monarchię, gdyż żadna okoliczność geograficzna, ani rzeka Litawa (dzieląca Węgry od Austrji Niższej) nie mogą służyć za broń przeciw temu prawu reprezentantów państwa.“ Wreszcie odezwał się i sprawozdawca w tej sprawie, p. Mühl-

Lwowskie Towarzystwo muzyczne.

Jeszcze o Towarzystwie muzycznem pisać uważałbym za zbyteczne, gdyby nie to, że obaj poprzednicy moi w tym przedmiocie, mimo wielu prawd i trafnych uwag, nie uniknęli kilku pomyłek, a nie poparli zarzutów swoich przytoczeniem dowodów. Niech więc mi wolno będzie uzupełnić poprzednie „Głosy“ kilku myślami, które się nasunęły przy uważnem przeglądaniu statutów z d. 14. czerwca 1857 (nie jak szan. Ped* mniema z r. 1820) dziś Towarzystwo obowiązujących.

Te właśnie statuta z r. 1857, oprócz samej nazwy Towarzystwa „ku wykształceniu muzyki“, żywcem z niemieckiego *„zur Beförderung“* przekręconej, i poprawiwszy niektóre usterki stylizacji, nie byłyby zresztą wcale złe, i Towarzystwo odżyłoby niezawodnie, **gdyby te statuta zostały urzeczywistnione**, gdyby się ściśle ich przepisów trzymano. Pominąwszy, że dzisiejsza dyrekcja Towarzystwa nie zdradza wcale przepisanej paragrafem 1. statutów, dążności do utworzenia z czasem zupełnego konserwatorjum, czyż można uważać tych kilka muzyk kościelnych, z których wielkopiątkowe ostatnich lat nie zbyt korzystne dają świadectwo o liczebnej wielkości sił Towarzystwa, czy można uważać takowe za choćby wystarczające tylko spełnienie „zadania“ paragrafem 2, na Towarzystwo włożonego: popierania muzyki kościelnej, a **w szczególe nauki gry na organach**?

A przecież nietylko statuta oznaczają szkołę gry na organach i śpiewu kościelnego, jako jeden z najgłówniejszych celów Tow., nietylko, że Tow. (jeśli się nie mylę) przyjęło już niejeden datek pieniężny osobno na ten cel ofiarowany, ależ czy nie godziłoby się, aby Tow. muz. w kraju tak wskróś katolickim, a w którym niestety muzyka kościelna w opłakanem pogrążona zaniedbaniu, dołożyło wszelkich starań aby tę gałąź muzyki podnieść, aby ze swej szkoły choć co parę lat jednego wydać wykształconego organistę. Czy nie byłoby to właśnie jednym z najwięcej obiecujących środków zainteresowania kraju, wciągnięcia i prowincji w interes Tow., zasłużenia się krajowi czemś trwalszem niżeli przelotne koncerta, nadania Towarzystwu poniekąd prawa do żądania wsparcia finansowego. Może też na tej drodze dorobiłoby się Tow. zaszczytu, że na największych w całem państwie austrjackiem organach (w Leżajsku) grali by najbieglejsi tegoż państwa organiści, — uczniowie Tow. m. galicyjskiego.

O innych działach szkoły Tow. — wyjąwszy jedynie dział muzyki fortepianowej — również chyba tylko w najściślejszem kółku uczniów i nauczycieli coś usłyszeć można, (nie małego nabawionoby ambarasu dyrekcję nieartystyczną, zapytując o stan szkoły) gdyż egzamina, jeźli się jakie odbywają, przemijają zupełnie niepostrzeżenie, jakoby tajnie, a przecież § 14. statutuów waruje Towarzystwu prawo bezpłatnego uczęszczania na takowe i wprowadzania innych osób. Tym sposobem mija członków jedyny regres, jakiby mieć mogli.

Za ukrócenie w brew §. 15. liczby rocznych koncertów z sześciu na cztery, przy pozostawieniu rocznej wkładki w przepisanej statutami kwocie 6 złr. 30 ct. w. a.

Jużto §. 15. statutów w najjawniejszej podobno stoi sprzeczności z rzeczywistością. Oprócz zmienionej, jeźli się nie mylę, uchwałą walnego zgromadzenia liczby rocznych koncertów, nie łatwo byłoby dyrekcji zdać sprawę z czterech „**większych mszy**,“ które wedle tegoż §fu w 4. święta kościelne Towarzystwo „**urządzić**“ (!) ma w kościołach obrz. łac., chyba że zechce policzyć w kategorję **wielkich** mszy odśpiewanie kilku luźnych ustępów albo pieśni. A któż kiedy słyszał o śpiewach choralnych Towarzystwa muzycznego w kościołach obrz. greckiego? Szczęśliwi nareszcie członkowie Towarzystwa muzycznego, powołani do wielkiej orkiestry, w której święci i aniołowie dyrygują, daremnie nadsłuchują, kiedy tam zabrzmi owo „**wielkie** *requiem*,“ które, stosownie do tegoż §. **rocznie** ma dawać świadectwo o naszej dla nich pamięci.

Podczas kiedy zaniedbanie powyż dotkniętych 4 §§. ciąży przeważnie na dyrekcji i wydziale, ci słusznie na wytłumaczenie swoje przytoczyćby mogli z paragrafu 6. ustęp o członkach wykonywających: „**winni regularnie** współdziałać przy próbach i popisach“, czem niestety mało który się pochwali. Tym więc szanownym panom i paniom należałoby może częściej przypominać § 59 brzmiący: „Członkowie Towarzystwa obowiązują się do **ścisłego zachowania statutów**.“ Możeby pod tym względem, celem ściślejszego oznaczenia tych obowiązków, stosownem było rozszerzyć to co w rozdz. IV. statutów powiedziano „O osobnym oddziale dla śpiewu męzkiego,“ na **wszystkich czynnych członków** Towarzystwa i przypomnieć im zawarte tam słowa: w §. 60 „ciągłe ćwiczenie,“ w §. 64. „co tygodnia dzień jeden dla ćwiczeń,“ w § 65. „**zchodzić się regularnie i w czasie oznaczonym**,“ nareszcie w § 66. „przy produkcjach tylko ten współdziałać może, kto przy próbach był obecnym.“ Lekceważenie ze strony członków tych wymagań konieczności, bez których dopełnienia Towarzystwo nigdy założeniu swojemu odpowiedzieć nie jest w stanie, bo ono sparaliżuje choćby największe wysilenia art. dyrekcji, lekceważenie to może być zdaniem naszem łatwo usunięte, skoro dyrekcja nieartystyczna sama pierwsza da przykład poczucia się do obowiązków dobrowolnie na się przyjętych, i nie zwalając **całego ciężaru** tej sprawy na dyrekcję artystyczną, sama się potroszczy o wczesne zaproszenie członków, a przyspieszenie potrzebnych przygotowań i t. d. kierując i zasłaniając się pod tym względem §§. 29, 30 i 31 statutów, zostawiając artystycznej dyrekcji jedynie czysto muzykalną część czynności.

Tym jedynie sposobem dyrekcja nieartystyczna utrzymując ład w Towarzystwie, przestrzegając, aby się próby rozpoczynały w oznaczonym czasie, odbywały w należytym komplecie z konieczną dla osiągnienia celu uwagą, cierpliwością i wytrwałością, zapobiegłaby nużeniu się jednych, z powodu niepunktualności lub nieuwagi drugich, położyłaby kres niszczącemu środki materjalne Towarzystwa muz. mnożeniu się prób i przygotowań do koncertów i produkcyj, ulżyłaby ~~wykonaniu~~, którą mającemu do czynienia prawie wyłącznie tylko z dyletantami rozmaitych szkół i usposobień, bywa często prawdziwym czyśćcem na ziemi.

Że Towarzystwo nasze stoi na dyletantyzmie, to — zdaniem mojem — jest nieuniknioną koniecznością. Gdyby amatorów, dyletantów nie było, nie byłoby i Towarzystwa, na wyliczenie bowiem artystów (muzyków) w mieście naszem a może i w kraju, podobno palce jednej ręki wystarczą, zaś muzycy tak zwani fachowi, ci idą za chlebem i tylko o ile im Towarzystwo takowego udzielić może, są mu użyteczni, inaczej jednak być nie może i nigdzie nie jest.

Ten skład przeważnie amatorski orkiestry i chórów tow., jak słusznie nie odstrasza Mikulego od dążenia do najwyższej doskonałości w wykonaniu artystycznych utworów, tak wcale nie usprawiedliwia zarzutu, czynionego mu właśnie z tej dążności do najlepszego, zarzutu mającego podobno zasłonić opieszałość i brak zapału, (na pochwałę towarzystwa bardzo niewielu) członków, których częstsze próby, a raczej powtarzanie tych samych kompozycyj „męczy“. Lecz i tu przy dobrej woli tak dyrekcji jak i członków dałoby się łatwo usunąć złe, powtarzając większe orkiestrowe lub choralne kompozycje, szczególnie symfonie, na dwóch bezpośrednich po sobie następujących koncertach. Publiczność nasza tak mało miewa sposobności obznajomienia się z tego rodzaju dziełami, że nie tylko nie straci ale owszem skorzysta na takiem powtórzeniu, drugi raz słysząc lepiej zrozumie, silniejsze odniesie wrażenie; Towarzystwo zaś oszczędzi kosztów kilku nowych prób.

Przystępując po moście tej oszczędności do strony więcej materjalnej Tow. muzycznego, tj. do administracji finansowej, która wedle § 33. st. zapomocą „ściśłego **składania rachunków**“ i kontroli funduszów winna **zabezpieczyć zachowanie statutów**, zapytuję: gdzież są te składane rachunki i ta kontrola? Aczkolwiek statuta w tym ustępie nie dość są jasne i o **publikowaniu sprawozdań** rachunkowych nie wspominają, to sądzę, że chcąc zainteresować ogół sprawami Towarzystwa muzycznego, a interesujących się już trwałej ująć, należałoby **przynajmniej kwartalnie** ogłaszać sprawozdania tak o stanie finansowym, jak i o stanie szkoły, w ogóle o wszystkich sprawach i czynnościach Towarzystwa. Możeby też należało w tym kierunku zmienić §. 34 sta-

feld, zarzucając p. Rechbauerowi zdania przewrotne, i skończył, że „prawo Węgier samoopodatkowania się, może i winno jedynie tyczyć się potrzeb krajowych; że opodatkowanie na potrzeby państwowe nie należy i nie powinno należeć do Węgier, ani na mocy patentu lutowego ani październikowego."

Siedmiogrodzianie milczeli, gdyż nie liczymy do nich p. Teutscha, który jest obrany nie przez naród, ale mianowany posłem od rządu.

Drugim ważnym punktem tych rozpraw było, czy nieustanność tą wydziału reformowego potrzebna a uchwała nad nią nagląca, czy nie. W tym względzie panował chaos najzupełniejszy; ani jeden z kilkunastu mowców nie mówił tak jak tego ważność sprawy wymagała.

Trzecim ważnym punktem była kwestja zasadnicza. Podniesiono, że nieustanność wydziału reformy podatkowej nie może być opartą na konstytucji, że byłaby zmianą konstytucji, zatem uchwała przyzwalająca winna mieć za sobą nie prostą większość, ale dwie trzecie części głosów Izby. I tego punktu nie rozebrano porządnie. Na każdy sposób, gdyby uznano, iż to kwestja, zmieniająca konstytucję, wniosek cały byłby upadł, gdyż dwóch trzecich części głosów byłby nie otrzymał. Rządowi szło jedynak o przeprowadzenie tego wniosku. Prezydent Izby rzekł, iż jest wykonawcą konstytucji, zatem ogłasza, iż do ważności uchwały wystarcza prosta większość głosów, zwłaszcza gdy się już zdarzały w Izbie podobne wypadki. Napróżno protestowano przeciw takiem uroszczeniu prezydenta i owym precedencjom. Na drugiem posiedzeniu prezydent tylko zmodyfikował swoje powiedzenie, iż się uważa za wykonawcę konstytucji — oczywiście tylko w Izbie — gdyż regulamin Rady państwa stoi w ścisłym związku z konstytucją. Dla tego też, i na mocy precedencji, głosowano nad tą kwestją jak nad każdą inną, opartą jawnie na istniejącej konstytucji. Posłów było zaledwo 126; wniosek przeszedł większością 12 głosów, 69 przeciw 57. Rozstrzygnęły głosy Polaków i Rusinów. Treść ustawy jest następująca:

Art. 1. stanowi, iż wydział reformy podatków po zamknięciu kadencji i podczas jej odroczenia czynność swoją ma prowadzić, za otwarciem zaś Rady państwa winien złożyć sprawozdanie zaraz na początku posiedzeń tej Izbie posłów, z której wybrany został.

Art. 2. ogranicza czynności wydziału do projektu reformy podatków. Art. 3. zastrzega dla cesarza prawo zamknięcia lub zawieszenia posiedzeń wydziału. Art. 4. przyznaje wydziałowi prawo znoszenia się bezpośrednio z ministrami i z władzami centralnemi.

Art. 5. Wydział winien doręczyć sprawozdanie prezesowi Izby za zebraniem się najbliższej kadencji, w każdym razie przed rozpoczęciem najpierwszego posiedzenia.

Do art. 6., według którego członkowie wydziału zachowują mandaty swoje i przez zebranie się ogólnej Rady państwa; tylko ci członkowie, których mandaty wygasły, zastąpieni będą przez nowe wybory — p. Berger proponuje powiedzieć zamiast „mandaty" „przymiot członków wydziału," co też przyjęto.

Art. 7. stanowi, że członkowie tego wydziału zatrzymują prawa i obowiązki swoje jako posłowie także wtedy, gdy według ustawy spełniają swe powołanie, a posiedzenia wydziału nie będą zamknięte lub zawieszone. — Art. 8. stanowi, że regulamin rady obowiązuje także wydział.

Reskrypta cesarskie, powołujące sejm dalmatyńsko-kroacko-sławoński na d. 17. lipca, datowane są d. 24. maja. W pierwszym mówi cesarz, że ordynacje sejmowe na r. 1848 i 1861 były wydane jedynie na te dwa sejmy, nie są zatem ustawami. Ponieważ od r. 1848 stosunki mocno się zmieniły, zatem ordynacja z tego roku nie da się zastosować; cesarz nie zatwierdził też wypracowanej przez konferencję bańską ordynacji, ale ustanawia dla sejmu tegorocznego ordynację z r. 1861 z powodu, że stosowniejszą będzie ordynacja, która już była w użyciu. Cesarz zastrzega się wyraźnie, aby ztąd nie robiono precedencji na przyszłość, i sejm ma się zająć wypracowaniem ordynacji, któraby mogła być zamienioną w ustawę.

Treść drugiego reskryptu jest następująca:

„Dla doprowadzenia do rozbioru i załatwienia na drodze konstytucyjnej wielu kwestyj, które od czasu sejmu z roku 1861 nie zostały załatwione, tudzież dla załatwienia innych spraw, pomyślności królestw naszych Dalmackiego, Kroackiego i Slawońskiego dotyczących, postanowiliśmy zwołać sejm tychże królestw naszych na dzień 7. lipca 1865 roku do Zagrzebia.

„Polecamy zatem Wierności Waszej zwołać na dzień i miejsce oznaczone prałatów i magnatów kraju, według ordynacji wyborczej, reskryptem Naszym z dn. 24 maja b. r. przepisanej, i zarazem zarządzić, ażeby wybór reprezentantów prowincji nastąpił według powyższego regulaminu, równie jak wybór reprezentantów Pogranicza wojskowego kroacko-slawońskiego według reskryptu naszego do sejmu z dnia 9. maja 1861 roku.

„Reprezentanci Pogranicza wojskowego, którzy do sejmu powołani będą, według powyższego reskryptu Naszego, wezmą jedynie udział w obradach nad kwestjami prawa publicznego w sejmie."

Francja. Cesarz nie d. 10., ale już d. 6. przybędzie do Tulonu, i nigdzie się nie zatrzyma. Pisma półurzędowe zaprzeczają, jakoby jenerał Bourbaki miał z 12.000 żołnierzy udać się do Meksyku.

Wiadomości, które *Monitor* podaje z Meksyku, nie są wcale pomyślne. Treść ich jest następująca: „Cesarsko-meksykański jenerał Mejia ściągnął wojsko swoje do Matamoras, które jest jeszcze podobno w ręku cesarskich. — Ruch zaczepny jenerała juarystów, Negreta, zasługuje na wielką baczność. Z tego powodu marszałek Bazaine musi utworzyć dwie kolumny na obronę ziem zagrożonych. Gdyby nad wszelkie spodziewanie jen. Mejia musiał się cofać przed przemocą, to do Wiktorji, stolicy prowincji Taumalipas, aby zasłonić kraj, w tyle leżący, i mieć stosunki z Tampico, któreby było podstawą operacyj. Zresztą sam Bazaine udaje się do San Luis, aby ściągać rezerwy i kierować operacjami. Nie zapoznając wagi ostatnich wypadków na północy, są one, zdaniem marszałka, tylko jedną z tych zmiennych kolei losów wojny, które ani czujności jego podejść ani wiary w pomyślny koniec zachwiać nie mogą."

Belgia. Klęska ochotników belgijskich w Meksyku poruszyła naród i sejm. W sejmie oświadczył minister spraw zagranicznych, że gdyby przyszło do wojny między Stanami Zjednoczonemi i cesarstwem meksykańskiem, odwołanoby ochotników, będących na żołdzie cesarza Maksymiliana.

Ameryka. Seward już wyzdrowiał. Na byłego gubernatora Wirginii, Smitha, nałożono znowu cenę 25 000 dolarów. W wschodniem Tennessee uwijają się jeszcze gierylasy Południowców, nawet z byłej armii Leego. Sheridan wysłany przeciw resztkom Południowców w Texas. Do Washingtonu przybył p. Arroys, wysłannik cesarza Maksymiliana; zaprzecza on, aby cesarz toczył układy z jenerałem Południowców Kerby Smith (w Alabamie), lub ustępywał ziemię Francuzom.

Wyszło rozporządzenie, mocą którego wszyscy oficerowie i jenerałowie, którzy nie są niezbędnie potrzebni do służby wojskowej, otrzymają dymisję pod zaszczytnemi warunkami. Dla wojsk południowych ma wyjść zupełna amnestja, z której wyłączeni będą tylko jenerałowie. Juaryści płacą po 1.500 dolarów ochotnikom, których się już zgłosić miało do 30.000. Zdaje się, że resztki armii Południowców będą wyparte z Texas do Meksyku. Obóz Północnych na granicy Meksyku w San Pedro założony ma być na to, aby był rozpuszczony, a żołnierze, sami najdziksi awanturnicy, którym niemiłe życie spokojne, aby poszli do Meksyku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. maja.

(*rt*) Dżuma „pasowysk" poczyna się szerzyć w Styrji i Krainie w okolicach rzeki Sawy; do krwawego starcia z żandarmerją i wojskiem jeszcze nigdzie nieprzyszło; zwykle zwolennicy Proudhona ustępują pola, gdy żandarmerja przywoła do pomocy wojsko. W jednej wsi, Prilipie, uwięziono prócz dwóch, wszystkich włościan. Dżuma pasywyskowa wybucha, trwa kilka dni, przygasa i w inne przenosi się miejsce. Egzekucje licytacyjne za podatki szerzą się już nietylko w Styrji, ale i w Karyntji, a teraz wydano i w Tyrolu rozkaz, aby nieuiszczających się z podatków grabić i licytować. Brak pieniędzy jest tak nadzwyczajny, że n. p. w jednej wsi w Karyntji realność, oszacowaną na 6.061 zł. 5 kr., sprzedano za 90 zł. 71 kr. W Wiedniu też nędza ogromna, a nawalnica, która tu szalała we środę, niesłychane poczyniła szkody; wiele kamienic w dole było zalanych, jakby przez powódź.

Program pobytu cesarza w Peszcie już ogłoszony. Najj. Pan przybędzie do Pesztu d. 6. przed południem i zamieszka w królewskim zamku w Budzie. Po przyjęciu dygnitarzów uda się na wystawę Towarzystwa gospodarskiego, a popołudniu o godz. 6. przypatrywać się będzie regacie (wyścigom statków na Dunaju). D. 7. popołudniu uda się cesarz na wyścigi konne; d. 8. zwidzi zakłady i da posłuchania; dnia 9. znowu będzie na wyścigach konnych a wieczór wróci do Wiednia. W Peszcie i Budzie gotują mu świetne przyjęcie; część kuchni cesarskiej przybędzie także do zamku budzyńskiego; zdaje się zatem, że cesarz da obiad.

W Wiedniu zrobił wielką senzację artykuł w *Hon*, organie radykałów węgierskich, stronnictwa dość silnego, które nie chce w niczem ustąpić z praw i przywilejów węgierskich na żadnej drodze, nawet sejmu węgiersk. Stronnictwo to upewnia przez jednego ze swoich przewódzców, że nie mają się czego łudzić centraliści we Wiedniu, aby liberały węgierscy raczej centralistom podali ręce, jak staro-konserwatystom węgierskim — gdyż u najreakcyjniejszych ultrakonserwatystów więcej jest patrjotyzmu, czci dla ustaw i praw, więcej liberalizmu, niż u najpostępowszych liberałów wiedeńskich. Nie ma co się łudzić — jakiekolwiek są partje między Węgrami, w jednem się zgadzają, t. j. w miłości do swojej osobnej ojczyzny, i owo „wir können warten" żadnego nie odniosło owocu. Zyskali na niem owszem Węgrzy.

Sejm kroacki mocno zajmuje umysły, a szczególnie prasę wiedeńską centralistyczną. Jak lichą jest ta prasa, dowodzą jej wywody o stronnictwach kroackich. Argumentują te pisma tak: Madiarskie stronnictwo w Kroacji, t. j. do zjednoczenia z Węgrami dążące, jest silne majątkiem i organizacją; stronnictwo narodowe, t. j. pragnące oderwania zupełnego od Węgier, jest silne liczbą i fanatyzmem. Prawda, że madiarskie stronnictwo nie myśli o oderwaniu się od Austrji, a narodowe marzy gorąco o niepodległem południowo sławiańskiem państwie, utworzonem z Serbii austrjackiej Kroacji, Slawonii, Pogranicza i sławiańskich prowincyj Turcji — ale w tej chwili i długo jeszcze stronnictwo to nie będzie mogło wziąć się do urzeczywistnienia tego planu; stronnictwo madiarskie zaś bierze się i może doprowadzić do skutku zjednoczenie niejako federalne Kroacji i Slawonii z Węgrami, a wówczas konstytucja lutowa przepadła na zawsze. Popierajmy zatem Kroatów! Te denuncjacje liche, to ohydne „rozwaśniaj byle trzymać za łeb," cechują wybornie tę przepaść moralno-polityczną pism centralistycznych — które nadto bardzo mocno powątpiewają, aby Kroaci, chociażby zupełnie zerwali węzły swoje z Węgrami, pod któremi zdołali zachować i rozwinąć swoją narodowość, aby zechcieli wybrać posłów do Rady państwa. Jestto zatem zawiść szkodnika, dodana do powyższych pięknych przymiotów prasy centralistycznej.

Rozprawy nad nieustannością wydziału reformy podatkowej odsłoniły próżnię, zawiść, brak talentów, taktu i zasad u wielu członków Izby posłów. Dzienniki liberalne i centralistyczne zgorszone okropnie tem odsłonięciem, jak gdyby rzecz nie była od dawna wiadomą. Izba rzuciła się kilkakroć silnie w ostatnich czasach; ale widocznie dogorywa. Czy drugi okres będzie świetniejszym?

Dla Galicji sprawa reformy podatków jest jak wiadomo ważna. Podnosiliście już, że projekt rządowy jest nie bardzo wygodny dla nas. Nie wiemy, czy powołany jako rzeczoznawca p. Kornel Krzeczunowicz, który od kilku dni bawi we Wiedniu, zdoła wydział przeciągnąć na swoją stronę. Gdy miano głosować nad nieustannością wydziału reformy podatkowej, p. Schmerling zdołał przyrzeczeniami w sprawie katastru nakłonić delegatów naszych, że głosowali z partją ministerjalną. Oby namiestnik Galicji jak najrychlej pozwolił zebrać się Towarzystwu naszemu gospodarczemu, aby i ono swój głos dało. — Jeden z posłów niemieckich proponował bardzo mądrze, aby w sprawie reformy podatków wysłuchać sejmów krajowych.

Hr. Mensdorff udaje się jeszcze przed cesarzem do Karlsbadu, dokąd z królem pruskim przybędzie niezawodnie Bismark, a więc niezawodnie i tutejszy poseł Francji, ks. Grammont, niesłychanie czujny. Jutro ma wrócić cesarz z Ischl, i wtedy wysłana będzie odpowiedź na notę pruską względem zwołania stanów szlezwicko-holsztyńskich.

Paryż d. 30. maja.

(*B*) Wiadomości, otrzymane dziś wieczór z Brukseli, podają zajmujące szczegóły o stanie zdrowia króla belgijskiego. Po pozornych znakach polepszenia, monarcha zapadł powtórnie. Lekarze tracą nadzieję. (Poczyna przychodzić już do zdrowia; p. r.)

Żgon tego monarchy nie wywrze najmniejszego wpływu na stan Belgii. Belgia ma wzorową kartę konstytucyjną i króla, co w całem znaczeniu wyrazu nie rządził ale królował. W takiem państwie i pod sterem takich przewodników, zgon monarchy sprawy publicznej na niebezpieczeństwo nie naraża.

W konstytucji belgijskiej jest wyraźnie zaręczonem, że formą rządu belgijskiego jest monarchia konstytucyjna, ale jeźliby przeważna większość narodu tego zażądała, formę tę będzie mógł sejm na to zwołany zmienić. Kiedy w Brukseli podburzony lud, za przykładem Paryża, porwał za broń i stawiał barykady, król belgijski bez świty, w skromnym, pospolitym obywatelskim ubiorze wyszedł z pałacu, zeszedł na ulicę i tak do wzburzonych przemówił: „Moje dzieci, po co ta broń, te barykady i krzyki! Przyszedłem do was, boście mnie zawołali; oświadczcie czego chcecie, a ja zabiorę moje manatki i wyjadę. O jedno was tylko proszę: niech moja tu u was obecność nieda powodu do przelewu krwi bratniej."

Nie wiem kto się podejmie oddać cześć monarsze, jeśli to życie opuści, ale niezawodnie nikt nie potrafi wynaleźć wymowniejszego nad te słowa króla; nic lepiej nie opisze i wielkiego rozumu politycznego i szlachetnych uczuć monarchy. Podburzony lud porzucił broń, opuścił barykady i Leopold pozostał na konstytucyjnym tronie.

Uważaliście, że niewiele was zajmowałem mową ks. Napoleona w Ajaccio. Wiedziałem, że szybko otrzymacie szczegóły, a nigdy nieprzywiązywałem wagi do słów i postępowania „księcia czerwonego". Tego rodzaju charaktery i osoby robią czasem wiele hałasu, ale na wypadki wpłynąć nie mogą. Są to stracone pikiety. Najlepszy tego dowód mamy w testamencie p. Prudhomme, którego niektórzy niewłaściwie z panem Proudhonem pomieszali. Krzyczał „niech żyje reforma!" miał krzyż legii honorowej, dobił się stopnia pułkownika, i pojąć tego nie mógł, że gdy wywrócił ministerjum, nie reforma zabłysła, ale rewolucja, co mu odebrało stopień, krzyż i połowę majątku. Opozycja księcia szczera czy udana, nie mogła do innego rezultatu doprowadzić. Surowa i cierpka nauka, jaką mu dał cesarz, nikogo nie zdziwiła, i co pewnie więcej księcia zasmuci, nikogo nie oburzyła. — Paryż spokojny, już dziś o dymisji księcia zaczynają zapominać.

W wielu warstatach przemysłowych robotnicy niechcą pracować. Dawniej nabawiłoby to pewnej niespokojności. Rząd Ludwika Filipa opierał się na kapitale, na posiadaczach, na gwardzistach, wszelkie przeto łączenie się robotników dla zyskania lepszych warunków, było uważane za rokosz. Inaczej rzecz się ma wobec dziś panującego władcy. Robotnik jest panem siebie, swojej pracy. Dopokąd zachowuje się biernie, władza ani go przymuszać, ani przed trybunały pozywać nie będzie. Spoczynek, bezczynność robotników, jest okolicznością zasmucającą, ale bynajmniej nie jest niepokojącą.

Czas przecież, aby prawo przyszło w pomoc i pracującym, i tym co pracę opłacają. Trzeba znaleźć środek pogodzenia, zbliżenia, pojednania. Trzeba utworzyć sądy polubowne, coby stanowczo pomiędzy kapitałem i pracą spór rozstrzygły. Najlepszym środkiem byłoby, tak stosunki pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikami ułożyć, aby obok codziennego wynagrodzenia, robotnicy mieli udział w zysku rękodzielni. Ta solidarność połączyłaby węzłem interesu dwa żywioły, które dziś na siebie z pewną nieufnością poglądają.

Przesłałem wam uwagi co do listów zastawnych miejskich. — Mam w tej chwili pod ręką niektóre wymowne liczby stowarzyszenia paryzkiego, niewłaściwie nazwanego „credit immobilier." Kredyt nigdy nie jest nieruchomym, chociaż stoi na nieruchomościach. Stowarzyszenie to posiada w Paryżu w nieruchomościach 111 milionów franków, a w Marsylii 11 milionów, nie licząc gruntów, zakupionych w Paryżu za 13 milionów a w Marsylii za 29 milionów.

Stowarzyszenie potrafiło tyle nieruchomości nabyć i zbudować za pomocą kredytu, a szczególniej za pomocą obligacyj, listów zastawnych. Akcje, wypuszczone po 500 fr., z łatwością sprzedają się po 600 fr. Listy zastawne przeto są dźwignią, co grunta, będące bez wartości i przychodu, zamieniają na kamienice i pałace, zatrudniają krocie robotników, upiększają miasta i przynoszą korzyść zawiadowcom i tym, co oszczędzone fundusze wkładają do przedsiębiorstw najużyteczniejszych. Życzyć należy, aby tego rodzaju stowarzyszenia jak najprędzej się zaszczepiły we Lwowie i Galicji.

Dawniej doniosłem wam o porwaniu pewnego księcia moskiewskiego przez aktorkę francuską. Prawie wszystkie dzienniki doniosły, że to spotkało ks. Mikołaja Leuchtenberga. Ale porwany nie był to Mikołaj, 22-letni, tylko 18-letni Eugeniusz. Heroina tego porwania ma ogłosić swój protest i usprawiedliwienie; chce dowieść że to nie jej wina, iż jej wdzięki na Północy tak gorący wpływ wywarły.

Bukareszt d. 30. maja.

(*A. Łab.*) Podaję do waszej wiadomości fakt, który mam z jak najwiarogodniejszego źródła, wskazujący jasno środki, jakich używają nasi nieproszeni opiekunowie, by nas wyrugować z każdego zakątka ziemi, który nas gościnnie przyjął. Oto w zeszłym tygodniu odbiera książę Kuza list z Konstantynopola od jakiegoś usłużnego przyjaciela, donoszący mu o przygotowującej się tam wyprawie dwóch tysięcy, mówię: 2.000 żandarmów, i to wieszających, którzy wtargnąwszy do księztw Naddunajskich, w połączeniu z tutejszymi Polakami i licznem stronnictwem partji opozycyjnej mają obalić rządy ks. Kuzy i wynieść na tron naczelnika wspomnianej partji.

A co? czy to nie straszne, czyż nie przekona i najniewierniejszych o niepoprawności tego niewdzięcznego, wiecznie spiskującego narodu?

A jakto wszystko prawdopodobne! Polacy gotowi zawsze do partyzantki, są w Konstantynopolu; są i w Rumunii, egzystuje też stronnictwo z pretendentem do mitry — za pieniądze znajdzie się okręt, wylądowanie łatwe a i zwycięztwo z rycerzami z pod Kostangajli, jak wiemy z historji, nie trudne. — Jak tu nie wierzyć? — a więc mój książę ratuj się jak możesz, póki jeszcze czas, — masz przecie prefekta Margelomana, dorobańców, Tirgu-Oknę i Dunaj. Rywala pakuj do aresztu, jego lenników do szkoły górniczej w Oknie, z Polakami może się uporają dorobańcy, zresztą daj im po galbinie i teskirę na drogę i hajdi za Dunaj! Co tam względy, sympatje i protekcje! bądź pewny, że konzulowie ani pisną; a więc śmiało, odważnie i bez przytomności, a będziesz raz miał spokój; mnie zaś za ten dowód życzliwej przyjaźni dasz bagatelę: 10.000 galbinów; i za tę cenę obowiązuję się ostrzedz cię o każdem zkądkolwiekbądź grożącem ci niebezpieczeństwie. — Tym razem stało się inaczej. Po ode-

---

tutów i postanowić rocznie dwa walne zgromadzenia Towarzystwa, jedno w jesieni, drugie na wiosnę. Wszak dziś życie płynie żwawiej, i chcąc żeby jakakolwiek krajowi pożyteczna instytucja nie została zapomnianą, gwarem ruchu codziennego przygłuszoną, trzeba koniecznie, aby w krótszych terminach dawała znaki życia. Co do tej tak potrzebnej jawności w sprawach Towarzystwa muzycznego, to zdaje się nawet, że postanowieniem §. 43. (Pomnożenie dochodów Towarzystwa ma być szczególnem zadaniem wydziału. Na ten cel mianuje wydział z swego grona stały komitet, który kwartalnie ma zdawać sprawę) nie mamy na myśli nic innego, jeno zdawanie sprawy nie tylko wydziałowi, ale i publiczności; tak tłumacząc ten ustęp statutów, należałoby także w §. 46 zmienić wyraz corocznie na kwartalnie.

Subwencja jaką rocznie daje Towarzystwu jedna tylko gmina miasta Lwowa (w gotówce, w drzewie opałowem i przez pozwolenie raz na zawsze bezpłatnego użycia sali ratusznej wraz z oświetleniem) wyrównywa a podobno i przewyższa jednorazową, daną przez rząd w Warszawie sumę 3000 rubli sr. na zapomożenie warsz. Instytutu muzycznego. Jak się rozchodzą sumy uzbierane przez Kątskiego dla tegoż Instytutu, którego on jest sowicie płatnym dyrektorem, o tem tu pisać nie widzę potrzeby, — podnoszę tu tylko (w myśl szan. Ped.) §. 24. naszych statutów, na podstawie którego, przy większej sprężystości wydziału, i na daloby się wciągnąć kraj cały do wspierania T. m. Nawiasem tu tylko wspomnę, że, gdyby istniała szkoła organistów, łatwo by było zainteresować większe miasta prowincjonalne, a może i konsystorze, w jej podtrzymywaniu przez datki na utrzymanie organów, na płacę nauczyciela, przez stypendja dla uczniów kursu preparandów, którzyby w grze na organach kształcić się chcieli. A szkoły skrzypców i śpiewu, przy [illegible] opiece wydziału mogłyby, lepsze niżeli dotychczasowe przynosić owoce.

Sempre Vivace.

braniu listu, zawezwał książę jednego z deputowanych, prawego i wielce nam sprzyjającego obywatela, by zasięgnąć jego rady. Ten wykazał śmieszność, niedorzeczność jeżeli nie podłość powyższej denuncjacji, a znając nasze stosunki, dodał że nie bawiąc się polityką, oddani jesteśmy zupełnie pracy i nauce, że umieszczeni po urzędach zdołali pozyskać uznanie i szacunek swych przełożonych, że zna wielu, którzy nie otrzymawszy stałych posad, ciężko na kawałek chleba pracują, że zachowanie się wszystkich, jak świadczą zeznania władz, jest wzorowe, że Polacy, zamieszkali w księztwach, nigdy jako narzędzia intryg użyć się nie dadzą, owszem, że dla kraju za gościnność, a dla księcia za wiele dowodów życzliwości do szczerej wdzięczności są obowiązani. Tym obrazem naszej niedoli widocznie wzruszony książe odpowiedział, że i on owemu listowi najmniejszej nie dawał wiary, — kiedy po jego odebraniu kilkanaście dekretów, nominujących Polaków na stałe posady urzędnicze bez najmniejszego wahania podpisał, żałując że w obecnem położeniu dla tych nieszczęśliwych nic więcej zrobić nie może. Tak się rozwiała owa czarna chmura, która strasznemi gromami miała zatrząść ziemią rumuńską.

Mogę wam teraz podać sprężyny, które były powodem rozsianej po dziennikach wieści o ustąpieniu księcia. Wiadomo, że po wybraniu księcia obowiązał się tenże w dywanie ad hoc jak najspieszniejszego załatwienia kilku ważnych kwestyj a mianowicie: konstytucyjnej, włościańskiej i następstwa. Z tych więc tylko ostatnia nie była dotychczas przeprowadzoną. To dało powód kilku członkom mieszanej komisji, właściwie jen. Tellowi do postawienia wniosku, doradzającego księciu porozumienie się z zagranicą w sprawie następstwa. Z tego to urosła bajka o ustąpieniu księcia. W wręczonem jednak sprawozdaniu sprawę następstwa zupełnie opuszczono. Zapewne w związku z tem pozostaje ogłoszenie temi dniami w *Monitorze* podpisanego przez księztwo aktu adoptacji 2-letniego chłopczyka, imieniem Aleksandra. Zlanie następstwa na niego będzie jednak koniecznie wymagało porozumienia się z zagranicą, a może i „coup d'etat" wewnątrz, które w tym razie jak sądzę od przeważnej części ludności nie źle byłoby przyjętem.

Układy w sprawach klasztorów i dóbr kościelnych, prowadzone przez p. Negri w Konstantynopolu, dotąd nie ukończone. Patrjarcha carogrodzki jak wiecie zagroził ks. Kuzie wyklęciem; tymczasem równocześnie z tem mianował książę metropolitę Mołdawy i Suczawy. Pogłoski o podróży księcia po Europie ucichły, za to mówią o wysłaniu p. Negri w misji do Paryża, gdzie przyzwyczajono się szukać klucza do rozwiązania rozmaitych zawikłań.

Kronika.

Sprawozdanie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i sprawozdanie dyrekcji, przedłożone walnemu zgromadzeniu członków na d. 1. b. m., podamy w wtorkowym numerze. Dzisiaj tylko ważniejsze podnosimy fakta i daty.

Pomimo, że stósownie do §. 52 statutu strony nie zgłaszające się do dnia 30. kwietnia tracą prawo do zwrotu procentów, rada nadzorcza i ze względu, iż rzeczony paragraf dopiero w roku 1854 do statutu wprowadzonym został, poleciła dyrekcji policzenie zaległych zwrotów tym stronom, które dopełniwszy obowiązujących spłaty do funduszu rezerwowego, przystąpią do ubezpieczenia w ciągu bieżącego roku.

Rada nadzorcza poleciła dyrekcji pośredniczyć na żądanie gmin i członków w zakupnie sikawek. Upoważniła dyrekcję do założenia kasy oszczędności w Krakowie w porozumieniu z magistratem. Weszła w bliższe stosunki z bankiem anglo-austrjackim, aby tam składać tak swe bieżące jak i rezerwowe fundusze, co ułatwi eskontowanie weksli na korzyść członków Towarzystwa t. j. członkowie w banku tym będą mogli zaciągać pożyczki.

Doszłe do wiadomości rady nadzorczej używane motywa w wyrokach sądów wojennych, czynnych podczas ostatniego stanu oblężenia, i o czynionych zarzutach niektórym członkom Towarzystwa, pod śledztwa polityczne pociąganym, przekonać musiały radę nadzorczą o istniejących acz głośno niewyjawionych, nie mniej jednak interes Towarzystwa krzywdzących posądzeniach, które podają całą instytucję w podejrzenie o tajemne cele i dążności, z jej właściwem zadaniem niezgodne.

Obecnie więc, po przywróceniu w kraju normalnego stanu, poleciła rada nadzorcza zapadłą uchwałą prezesowi swemu odwołanie się w tej mierze do delegacji krajowej przy Radzie państwa, aby ona postawioną interpelacją zażądała od wysokiego ministerjum słusznie należących się objaśnień.

Z sprawozdania dyrekcji wyczytujemy, że do kwietnia bilans Towarzystwa stał tak pomyślnie że po dwadzieścia kilka procentu zwrotu premii przypadało członkom. W skutek najświeższych pożarów, zwrot wypadł mniejszy.

Zabezpieczono w Towarzystwie wartości 105 milionów zł. Dochodów wszystkich było 505.307 zł. Wydatków 439.059 zł. Zostało nadwyżki 66.248 zł., która suma stosownie do wysokości zaliczek okazuje, że zwrot będzie wynosił między 15 a 16 procentu od zaliczek. Zwrot od zaliczek na zabezpieczenia od gradobicia wynosi 20%.

Wykaz zapomóg dla pogorzelców Kołomyi zapisuje dnia 3. czerwca 378 złr. 31 kr.; dla Horodenki 89.93; dla Bełza 31.25½; dla Ożomli 6.50½.

We wczorajszym numerze Pracy czytamy:

„Od wydawnictwa. Po sześciokrotnej konfiskacie, którą pismo nasze doznało w przeciągu sześciomiesięcznego istnienia swego, zawieszamy na teraz dalsze wydawnictwo czasopisma „Pracy", zwłaszcza, iż pismu grozi zawieszenie urzędowe a całemu składowi redakcji — więzienie. By jednak czytelnikom naszym nie czynić żadnego zawodu, otrzymają oni od wtorku czasopismo „Przegląd", które odtąd wychodzić będzie trzy razy na tydzień, w tych samych dniach i w tym samym kierunku jak „Praca".

Kilka nowych kolektur loteryjnych ma być zaprowadzonych w naszem mieście, i to w miejscach, gdzie zamieszkuje biedniejsza klasa ludności. Jedna (w kraju 208a z porządku) została już otwartą na Chorążczyźnie. Inne mają powstać na przedmieściach: Żółkiewskiem, Łyczakowskiem, Zielonem i t. d., jak słyszymy z dobrego źródła. Możeby dobrze było, aby prześw. dyrekcja loteryjna odroczyła lub zaniechała wykonania swego zamiaru.

Pan Guniewicz, znany w mieście i kraju naszym muzyk, zamierza urządzić na dochód pogorzelców jednego z dotkniętych ostatniemi klęskami miast, koncert w teatrze i w tym celu wyjednał u dyrektora sceny polskiej podobno wieczór dnia 14. bm. Dyletanci muzyki ze względu na cel dobroczynny wezmą niezawodnie udział w tym koncercie.

Dnia 11. czerwca w przyszłą niedzielę o godzinie 12. w południe odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego walne, doroczne zgromadzenie członków tego towarzystwa. Rozprawy o potrzebie reformy tego Towarzystwa zakończa „Gazeta Narodowa" w dzisiejszym feletonie.

Krzysztof Kolumb odkrywca Ameryki ma być jak donoszą dzienniki — kanonizowany.

Nieboszczyk Metternich zostawił 60 pak pamiętników po sobie, które teraz syn jego, obecnie poseł przy dworze francuzkim zamierza wydać drukiem i szuka nakładcy.

Kradzieże po powiatach. Przed kilkoma dniami zrobiono jednej nocy w tak małem miasteczku jak Dobromil 10 zamachów kradzieży przez dostanie się do domu, i widać że tam silnie zorganizowana szajka takich przemysłowców ma swoją swobodną siedzibę. Mieszkańce po takiem zdarzeniu niepokoją się o swoje mienie i nie mają ni dnia ni nocy swobodnej; w istocie jest to zbyt pożałowania godne, ażeby w tak normalnym stanie jak jest obecny, mieszkaniec był niepokojony w swem codziennem zatrudnieniu z obawy napadu na jego własność.

(J. M.) **Z nad Seretu.** Z różnych stron już kilkakrotnie opisywano komunikacyjne drogi krajowe, lecz z naszego zakątka ani wzmianki, jak gdybyśmy wcale dróg i gościńców nie posiadali, lub te wspomnienia godne nie były. Amatorowie szybkiej jazdy i dobrych przejazdów użyć tu jednak mogą wszelkiej przyjemności i emocji, gdy wózek co kilka kroków rzucany w tę i ową stronę, jakby piłka z ręki żwawego studenta, nastręcza im sposobności przypomnienia sobie ćwiczeń gimnastycznych i woltyżowania, bo też co chwila jest się znaglonym do wyskakiwania z chylącego się gdyby do pokłonów wózka. To istotnie ubarwia podróż zawsze nudną, gdy jest jednostajną, spokojną i bez wszelkich przygód, wprawia w gibkość i zręczność w ruchach i wystawia przed wszystkiem na próbę nogi końskie i doskonałość konstrukcji wózka, bryczki lub powozu.

Ideałem tych dróg jest gościniec, wiodący do powiatu; niemniej urozmaicony jest gościniec zaraz za Wierzbowcem, prowadzący do Mogielnicy, bo jadąc najspokojniej po zupełnie suchej drodze, nagle nadjeżdża się nad kałużę, której ominąć niepodobieństwo, a chcąc się dostać na przeciwną jej stronę, trzeba jakby z trambuliny skakać w jej ciche, choć niezbyt czyste nurty. Konie i wózek dają nurka, wydobywając się z tego przybytku żab i żółwi w niekoniecznie estetycznej postaci i z niezupełnie zdrowemi osiami

Skok taki dobry jest w pływalni, mniej jednak pożyteczny w przejażdżce do sąsiada, u którego czasem przez godzin kilka musi się naprawiać porwane i nszkodzone w takim salto-mortale przedmioty.

Roboty w polu około roli, nie tak naglące, zdaje się więc, że pp. inspektorowie przez wysoki rząd do nadzoru niezbędnych reperacyj około dróg mianowani, z tej pory korzystać zechcą i wpłyną na urządzenie gościńców, by je choć dla uczęszczających na targi wieśniaków przystępnemi uczynić.

Korespondencja od redakcji: panu Os... w B. zgadzamy się na ostatnią propozycję.

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu konfiskują ciągle dzienniki obce, jeźli zawierają niepomyślne z Meksyku wiadomości. Jest mowa o wysełce nowych wojsk do Meksyku, a cyfrę ich podają jedni na kilka pułków, drudzy na 10, inni znowu aż na 50 tysięcy.

Wiadomości z Meksyku nadchodzące przez Francję, były zwykle pomyślne i sprzeczne z doniesieniami z innych źródeł pochodzącemi. Dzisiaj wszakże, widzi się *Monitor* zmuszonym, donieść o niepomyślnych tamtejszych stosunkach. Urzędowy ten dziennik donosi, że jenerał Neigre, znajdujący się 8. maja w Fresvilla, wyruszył w skutek fałszywych denuncjacji 11. maja do Durango, gdzie zamierzał stanąć d. 20. maja. Z okoliczności tej skorzystał juarystowski jenerał Negrete i udał się z Mapim na Parras do Saltillo, w górach na lewo od Monterey, prowincji Durango, pod dowództwem jenerała Koper. Cesarska załoga miasta tego będąc za słabą, ażeby opór stawić, cofnęła się do Monterey, a ztamtąd do Matamoras. Negrete zajął natychmiast Monterey a ze wszech stron ukazały się oddziały gierylasów. Oprócz tego potwierdza się wiadomość o odpadnięciu jenerała Cortinas w prowincji Tamaulipas z 750, pod jego dowództwem zostającemi żołnierzami. *Courrier de Etats Unis*, organ rządu francuzkiego donosi także, że w korpusie jen. Negrete było 200 amerykańskich awanturników, i dodaje, że z Texas przekroczył granicę korpus ochotników, ażeby połączyć się z jenerałem Cortinas.

Z powodu oświadczenia lorda Palmerstona w parlamencie o kwestji z Alabamą *Morning Herald* czyni uwagi, które okazują, że w Anglii pojmują ową reklamację Stanów Zjednoczonych inaczej jak gabinet angielski. Dziennik ten powiada: „Pierwsza odpowiedź lorda Russela na notę gabinetu washingtońskiego była wprost odmową. Na drugą notę nie dał jeszcze odpowiedzi, jak to przyznał lord Palmerston, oświadczając, że rząd nie miał czasu odpowiedzieć. Lecz czyż jest możliwem, ażeby rząd mógł wahać się, w udzieleniu stosownej odpowiedzi na reklamacje, które tylko jedną interpretację przypuszczają, mianowicie groźbę, z namysłem uczynioną.

Podczas gdy od Unii grożą rządowi angielskiemu zawikłania, zdaje się i ruch irlandzki przybierać większe rozmiary. Posiedzenie Izby niższej d. 1. bm. zajmowało się głównie bilem, w celu powiększenia liczby konstablów w Irlandji, dla zapobieżenia tam rozruchom na przyszłość. Czy się obawia Anglia, iż Unia, do której tyle wywędrowało Irlandczyków, może ich użyć do wywołania zaburzeń, gdyby przyszło do wojny?

Dnia 2. czerwca odrzuciła Izba posłów w Berlinie żądanie ministerstwa, aby Izba uchwaliła 10 milionów talarów kredytu na urządzenie portu w Kiel i powiększenie marynarki. Dopokąd Bismark miał nadzieję, iż Izba mu pozwoli na ten kredyt, zamierzał wbrew woli Austrji przemocą lub groźbą zdobycze swe w księztwach zatrzymać, a warunki księciu Augustenburgowi i Rzeszy podyktować. Teraz gdy Izba w imieniu narodu tej polityki popierać nie chce pomimo wymownych słów Bismarka, któreśmy wczoraj podali, nic innego królowi nie pozostało, jak albo powołać inne ministerstwo do steru, albo rozwiązać Izbę zatrzymując Bismarka, a zamiast przymierza w narodzie, szukać przymierza z Austrją, poczynić jej ustępstwa zawrzeć z nią traktat zaczepno-odporny i tym sposobem dojść do Kielu i innych korzyść w księztwach, stać się mocarstwem morskiem.

Lecz jeżeli się udało cesarzowi Napoleonowi pozyskać Austrję i zbliżyć ją do Włoch? Ważne wkrótce usłyszymy wiadomości. Oto zaledwie wierzyć można oczom, czytając dziś, co pisze półurzędowa austrjacka *General Correspondenz* w korespondencji z Turynu: „Gdym zaraz na początku teraźniejszych układów pomiędzy Rzymem a Włochami w sprzeczności ze wszystkiemi tutejszemi organami urzędowemi przepowiadał stanowczo, że układy te przeniosą się później z kwestji kościelnej na polityczną, nie wierzyłem sam, aby moje słowa mogły się spełnić tak prędko i z tak wielką donośnością; nie można już bowiem taić sobie, że przesilenie polityczne, przez jakie przechodzą obecnie Włochy, ma wielkie znaczenie w dziejach świata, i jest jednym z najważniejszych faktów nowszej epoki nietylko samo w sobie, ale głównie ze względu na stosunek swój do powszechnej równowagi w Europie." Słowa te, pisze *Neue fr. Presse*, stoją w jaskrawej sprzeczności ze wszystkiem, co dotąd o sprawach włoskich czytaliśmy w *Gen. Corresp.*; być może, iż one są wskazówką, iż w austrjackiem pojmowaniu spraw włoskich nastała raz zmiana?

Z Tyflisu donoszą, że Moskwa przygotowuje wyprawę przeciw Ali Khanowi, który jest naczelnikiem górali koło Maku na rozgraniczu carstwa, Persji i Turcji azjatyckiej.

Genewa 2. czerwca. Książę Napoleon otrzymał w Paryżu drugi list od cesarza, nieprzyjmujący dymisji, o którą się był podał. Książę odpowiedział, że Szwajcarji nie opuści, aż otrzyma satysfakcję. (*Wanderer*)

Bruksela 2. czerwca. Arcybiskup z Moulins, przebywający obecnie w Rzymie, pisał ztamtąd, iż obsadzenie stolic biskupich we Włoszech, rozbija się o opór samychże biskupów, którzy pod przewodnictwem kard. Riario Sforza (byłego arcybiskupa neapolitańskiego) przeciwni są wszelkim układom włosko-papiezkim. (*Wanderer*).

Paryż 2. czerwca. Giełda alarmowała się dziś znowu pogłoskami o zamierzonej wyprawie 50.000 wojska do Meksyku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 1. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. Lwowskiej". Przy ciągle panującej posusze i wszędzie odzywających się życzeniach dłuższego i obfitszego deszczu, ceny wszystkich gatunków zboża pozostają na tej samej stopie co w poprzednim tygodniu i jak się zdaje prędzej podniosą się aniżeli spadną. W Galicji zachodniej padał kilkakrotnie obfity deszcz, ztąd nie ma tam takiej obawy nieurodzaju jak w Galicji wschodniej, i potwierdza się wiadomość podana w naszem ostatniem sprawozdaniu, że wielu właścicieli gruntów musieli zasiewy przeorać. Wywóz ziemiopłodów galicyjskich z obwodu tarnopolskiego do Dukli, Nowego Sącza i kilku pomniejszych miejsc handlowych w obwodzie sandeckim trwał jeszcze w tym tygodniu, ale domyślać się należy, że przy dalszem podniesieniu się cen, zboże węgierskie zajmie miejsce krakowskiego. Dowóz zboża z królestwa Polskiego na targowice Galicji zachodniej przybrał w ostatnich ośmiu dniach nieco większe rozmiary i obrót handlowy ożywił się. Ukończone prace w polu, tudzież dobre drogi na prowincji ułatwiają dowóz. Zakupiono znaczną ilość zboża zwiezionego na targowice ale nie zawierano umów z odstawą późniejszą, ponieważ żądania właścicieli były zbyt wysokie. **Pszenicę** poszukiwano na konsumcję miejscową i najlepsze gatunki płacono po 6.30. Na **jęczmień** nie było pokupu i zakupiono tylko kilka pomniejszych partyj, korzec wagi 138 funtów po 3 zł. 50 centów. **Żyto** zawsze najwięcej poszukiwane. Gatunki 158fnt. wagi płacono po 4 zł. do 4.20. **Owies** z powodu iż na prowincji coraz hardziej wypróżniają się zapasy tego artykułu trzyma się w cenie: płacono korzec po 2.80, a gatunki wagi 100 funt. nawet o 10 do 20 c. drożej. Najwięcej zakupują ten artykuł liweranci skarbowi. Produkta mączne młynów parowych Galicji zachodniej odchodzą na wschód, a próby przedaży i wywozu do Lwowa nie udały się. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono około 1.300 cetnarów z targowic obwodu tarnowskiego do Bielska; z Krakowa odeszło kilka pomniejszych partyj do Prus. Przedaż **spirytusu** dla braku wszelkiego popytu, ograniczająca się na konsumcję miejscową, jest prawie całkiem uspiona, i dla tego nawet wstrzymano popęd wielu gorzelni. W Wiedniu według ostatnich doniesień panuje co do tego artykułu coraz większa stagnacja i płacono tam spirytus z żyta po 44 do 44½ c. Handel **towarów kolonialnych** nie był wcale ożywiony w tygodniu ubiegłym; z powodu braku pieniędzy na prowincji, bardzo mało jest kupujących i tylko co najpotrzebniejsze zamówiono na nadchodzące Zielone święta. Ceny wszystkich tu należących artykułów, spadające w skutek zmniejszania się ażjo na srebrze, niepokoją spekulantów, zwłaszcza że w głównych miejscach handlowych znaczne zapasy znajdują się na składach. Ceny **cukru** nie zmieniły się, i nie ma obawy aby spadły ponieważ doniesienia o stanie zasiewu buraków nie są wcale zadowalniające. Cukier surowy odchodzi z targowic w północnych Niemczech do Anglii i Francji. Z Sztetina dowiadujemy się, że w ostatnich 7miu dniach przywieziono tam znowu 3800 cet. kawy. Z tego sprzedano 2100 cet. Ceny były następujące: Cejlon 9¼ do 9½ sr. gr. afryk., Mokka 8 do 8½ sr. gr. Jawa brunatna 10½ do 11 sr. gr., żółtawa aż do żółtej 8¼ do 9½ sr. gr., zielonkowata aż do mocno zielonej 7¾ do 8½ sr. gr., Laguayra 7⅜ do 7⅝ sr. gr., St. Domingo 6¾ do 7¼ sr. gr., Rio przednia 7 do 7½ sr. gr., ordynaryjna 5¾ do 6⅜ sr. gr. Od 14 dni nadchodzą tu wózki transportowe dla kolei czerniowieckiej z jednej z wiedeńskich fabryk maszyn i są przesyłane na kołach do rozmaitych stacyj tej kolei. Dotąd nadeszło 21 sztuk. Kolej Karola Ludwika po raz pierwszy przewozi ten artykuł. Dowóz szyn i żelaznych części składowych dla tej kolei czerniowieckiej trwa ciągle. **Lnu, konopi i pakuł** wywieziono w tygodniu ubiegłym 703 cet. do Wiednia, 417 cetn. do Bielska, 953 cetn. do Mysłowic i kilka pomniejszych partyj do Berna, Pragi, Böhmisch Trübau i Pardubitz. — Krajowe towarzystwa asekuracyjne i filie zagraniczne straciły bardzo wiele przez ostatnie pożary, ale nadchodzące zgłoszenia z prowincyj i miast prowincjonalnych wracają im poniesione straty. We Lwowie większa część mieszkańców zabezpiecza nawet swoje ruchomości. **Kos** do Moskwy przeznaczonych przywieziono ze składów austrjackich w tygodniu ubiegłym 1900 cetn. **Bydła rzeźnego i opasowego**, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf zapowiedziano 600 sztuk. **Nafty i oleju skalnego** wywieziono z Galicji w ubiegłym miesiącu przeszło 5300 cet. do Morawii i Austrji.

(H. G.) **Z pod Załosiec.** Na targu lwowskim dnia 23. z. m. powiodło mi się sprzedać bez straty 100 sztuk opasowych wołów, przyczem uzyskałem stosunkowo wyższą cenę od wszystkich sprzedających na tym targu.

Gdy zaś doniesienie cen targowych wiedeńskich z dnia 29. zm. zamieszczone w numerze 124 „Gazety Narodowej" przekonało mię, że i tam nie byłbym pomyślniejszego rezultatu osiągnął, pospieszam z podaniem do wiadomości, że to, jak na ten rok, niesłychane powodzenie, a przytem oszczędzenie czasu i trudu i wydatku na jazdę z wołami do Lipniku a może i do Wiednia, zawdzięczam jedynie rzetelnym i trafnym doniesieniom i skazówkom jakich mi dostarczał pocztą i telegramami wiedeński, wołowo-handlowy ajent pan Jakób Krzysztofowicz.

Osobiście nieznanym mi jest pan Krzysztofowicz i li tylko powodowany dobrą radą jednego z przyjaciół moich, stojącego z nim od laty w handlowych stosunkach, wszedłem z nim wciągu tej krytycznej zimy w korespondencję, co gdy mi na dobre wyszło, nie mogę niepoprzeć zalecenia waszego, któreście jeszcze w lutym w „Gaz. Nar." podali, tem na świeżem doświadczeniu mojem opartem zaleceniem, pana Jakóba Krzysztofowicza, jako najodpowiedniejszego doradcę, dla mających na sprzedaż tuczne woły większego wagomiaru.

Zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym w pierwszej połowie maja br. ustała w Winnikach w obw. żółkiewskim i w Czernelicy w obw. kołomyjskim, natomiast wybuchła na nowo w przyległościach zamkowych w Żółkwi, Budzanowie, Rosochaczu w obw. czortkowskim i w Dobrowlanach w obw. stryjskim.

W ośmiu miejscach była więc jeszcze zaraza, z tych przypadało 5 na obwód czortkowski, 2 na stryjski, 1 na obwód żółkiewski. Inne obwody były wolne od zarazy.

Po koniec kwietnia roku 1865 było w obiegu **papierowej monety** zdawkowej za 2,925.327 złr.

(f) **Wiedeń** 31. maja. **Chmiel.** Przy stale pięknej pogodzie i znacznej z tego powodu konsumcji piwa, pokup chmielu wzmaga się znowu. Zapasy jego w Zatorze, jako też w Auscha przerzedziły się znacznie, tak iż w połowie czerwca nie stanie już chmielu z r. 1854. Miejsca produkcji na zagranice są także wypróżnione. W okolicy zateckiej nowe flance wyglądają bardzo pomyślnie skutkiem ciepła i spadłego świeżo deszczu. Z innych okolic Czech i z zagranicy, osobliwie z Bawarji dochodzą takie same wiadomości. Browary będą nawet miały alternatywę, pokryć swoją potrzebę albo chmielem z r. 1863, albo z r. 1862, ponieważ ceny zapaśnego jeszcze chmielu z r. 1864 ciągle idą w górę, i ani myśli aby się zniżyły. Notujemy obecnie: chmiel zatecki powiatowy 170—180, obwodowy 160 do 170, czerwony Auscha 120—130, zielony Auscha już wyczerpany; Zatecki z r. 1863 85—95, z r. 1862 40—50 zł. za cetnar.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 3 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. o Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana. 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa 2. czerwca. PP. hr. Starzyński K. z Ropczyckiej góry, hr. Starzyński J. z Słowity, Bal Fr. z Tuligłów, Uleniecki W. z Słobudki, Wiśniowski W. z Strzelisk, Schulbaum L. z Wiednia, Resch E. i Closman A. z Brzeżan, Andler F. z Sorok, Osmólski Władysław z Góry.

Wyjechali ze Lwowa 2. czerwca. PP. hr. Potocki Ant. do Wiednia, hr. Starzyński W. do Lubina, Bocheński Józef do Głęboczka, Lanery H. do Cieszanowa, Łodyński H. do Milatyna, Papius J. do Grzędy, Stefanowicz K. do Bojan, Smarzewski Fr. do Mszanic, Jounga B. do Staregosioła, Witoszyński B. do Wojciechowic, Schenek A. do Kurowic.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 3. czerwca.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	70	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	75
Losy z r. 1860	92	—
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	799	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	40
Londyn 10 funt. szterlingów . .	108	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	19
Srebro za 100 złr. w. a.	107	—

L. 8465.

Edykt.

Stanisławowski c. k. sąd obwodowy jako instancja spadkowa po Arturze hr. Poninskim, niniejszem wiadomo czyni, że celem wypuszczenia w 12 letnią od d. 24. czerwca 1865 do d. 24. czerwca 1877 r., trwać mającą dzierżawę dóbr spadkowych Kowalówka w obwodzie Stanisławowskim między Buczaczem, Podhajcami i Monasterzyskami położonych, obszaru 777 morg. pól ornych, zaś 125 m. łąk, a 51 m. pastwisk zawierających, ze zrąbem rocznym po 15 m. lasu, z dwoma folwarkami o budynkach w całkiem dobrym stanie, z prawem propinacji, dwoma młynami i gorzelnią nową, termin licytacyjny na **dzień 12. czerwca 1865 o godzinie 10.** z rana się wyznacza, na którym te dobra pod następującemi warunkami wydzierżawione zostaną:

1) Cenę wywołania stanowi się roczny czynsz dzierżawy 8000 złr. w. a.

2) Jako wadjum wyznacza się sumę 2000 złr. w. a. Resztę warunków dzierżawy można w tutejszej sądowej registraturze przejrzeć. 603 2—3

Z rady c. k. sądu obwodowego,
Stanisławów d. 29. maja 1865.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 128. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 3. czerwca.

△ Od niejakiego czasu w wyższych sferach finansowych widzieć się daje jakaś lękliwość i obawa zawikłań politycznych.

Nie ma wprawdzie przedmiotu wielkich rozmiarów, któryby górując nad innemi, wyłącznie na się zwracał uwagę, ale jest kilka spraw zawiłych, które razem wzięte, niepokoją umysły, i rodzą obawę zajść politycznych. I tak sprawa szlezwicko-holsztyńska nietylko że nie rozwiązana dotąd, ale zdaje się codziennie bardziej wikłać. Prusy spuszczają wprawdzie od czasu do czasu z tonu w swych notach i poufnych oświadczeniach „jakoby Austrja miała równe prawo do księztw zabranych,“ ale w gruncie rzeczy dążą różnemi sposobami do supremacji i zużytkowania praw własności na swą wyłącznie korzyść. Trudno istotnie przewidzieć, jak się ta sprawa zakończy? i czy spór da się zażegnać i czem?... — Nie znam się na donośności spraw niemieckich, które w ogóle zawierają w sobie pewną dozis tego, co Francuzi nazywają: „*Confusion allemande*,“ ale osoby interesowane i znające stosunki pruskie, obawiają się, że spór ten nierychło ku zadowoleniu obu stron załatwionym będzie.

Położenie Meksyku, jeźli się kto nań zapatruje ze stanowiska europejsko-monarchicznego, codziennie się pogorsza.

Dzienniki urzędowe francuzkie malują rzeczy w kolorach różowych, ale najlepszym dowodem, że rzeczy się mają zupełnie przeciwnie, jest ostracyzm, nakazany z góry, przeciw korespondencjom amerykańskim i dziennikom niefrancuzkim, w których stosunki meksykańskie są dosadnie skreślane.

Zawikłanie tej sprawy rzuca cień na Austrję o tyle przynajmniej, że utrudza regulację finansową, a raczej monetarną.

Prawdopodobnie odpływ kruszców drogich z Europy do Ameryki będzie znaczny, a temsamem trudność większa ich nabycia za papier, przedstawiający tylko monetę. Już dziś wartość banknotów w stosunku do śrebra się zmniejszyła.

Włochy jeszcze bliżej Austrję obchodzą. Że w Rzymie nietylko traktowały się i traktują sprawy kościelne, przyznała wczorajsza półurzędowa *General-Correspondenz* w liście z Florencji, chociaż kilka dni temu i hr. Mensdorff i *Wiener-Abendpost* zaspokajały publiczność, że w Rzymie toczą się układy tylko o uregulowanie stosunków hierarchicznych — i że o polityce nie ma i mowy. Lecz widać, iż to przyznanie nie było po myśli sferom urzędowym, bo już dzisiaj ogłasza *Gen. Correspondenz*, że przypadkiem wczoraj nie umieszczono zastrzeżenia od redakcji, w którem było formalne zaprzeczenie wiadomości podanej!

Wewnątrz państwa sprawa węgierska stoi nad i przed innemi. Słyszałem od osób, ile mi się zdaje, dobrze poinformowanych, że stronnictwo liberalne, które dziś w Węgrzech jest jedynym czynnikiem politycznym, bardzo słabe ma nadzieje, żeby wobec systemu, jaki się dziś w Austrji praktykuje, przyszło do prawdziwego porozumienia.

Ostatnie zajścia w Radzie państwa niemiłe w Węgrzech zrobiły wrażenie (t. j. kiedy Rechbauer dotknął praw Węgier i nie mógł tego dokończyć). Stan dzisiejszy razem wziąwszy jest stanem niepewności i obawy. Rada państwa po tylu pracach nareszcie zadekretowała sobie ośmiodniową siestę, wśród której przypadają Zielone święta.

Wydział zaś finansowy, który i po zamknięciu posiedzeń Izby obradować będzie, nie przerywał ani na chwilę swych robót. Przedwczoraj po raz pierwszy, zaproszony jako znawca specjalny (Expert) poseł sejmu galic., pan Krzeczunowicz, zabierał głos i dawał objaśnienia w sprawie katastralnej. Ministerjum finansów wydelegowało aż czterech urzędników (Sectionsräthe) do dawania objaśnień, i bronienia właściwie strony fiskalnej. Pan K. uzbrojony był w dowody niezbite, t. j. zbitemi być nie mogące.

Między innemi okazał jeden przykład nowego katastru z Krakowskiego, gdzie przyjęto kulturę tak wysoką, jaka nie da się przeciętnie zastosować i do gospodarstw angielskich. Przyjęto bowiem płodozmian kompletny, ani szczypty ziemi na odłóg nie zostawiając, podzieliwszy glebę co do jej jakości (urodzajności) na cztery klasy, przyjęto dowolnie i zastosowano do każdej gleby jeden i ten sam płodozmienny turnus. Nie dawszy odpocząć ziemi 1szej klasy, i zaoktrojowawszy jej teoretyczną skalę wegetacji, tak samo postąpiono i z 4tą klasą, która w praktyce ledwie co trzeci rok trochę owsa lub żyta urodzi, a tu ma się w teorji popisywać co roku płodozmiennym urodzajem. Mniejszaby było o teorję, ale tu ci, co ją ustanowili, każą podług tej dowolnej normy płacić podatki.

Jeden z finansowych urzędników pozwolił sobie wątpić o fakcie, jako takim, i prosił o przedstawienie dokumentów. P. Krzeczunowicz okazał mu je. On sobie zrobił wyjątki. — Już to w ogólności pan K. rzecz wyświecił *ad oculos*. Zaczęli byli protokół spisywać, streszczając to wszystko, co pan K. przedkładał, ale masa materjału kazała im zaprzestać roboty, i prosić p. K., by memorjał wypracował i dał im — do repliki. P. K. wielkie zrobił wrażenie. Wszyscy po jego mowie, i po przedłożeniu dowodów na to co mówił, zgodzili się na to, że tu mają przed sobą niezrównaną powagę wiedzy specjalnej, której nikt z pp. wydziałowych nie ma, i do której nabycia wytrwałości, skupienia myśli i długoletnich studjów potrzeba.

Czy się uda zasuspendować roboty katastralne w Galicji: to inna kwestja. W Austrji jeszcze życie konstytucyjne nie zapuściło tak głębokich korzeni, żeby z uchwały nietylko jednej Izby, ale i obu, można stawić jakiemuś przedmiotowi pomyślny horoskop.

Tu ministerjum w pewnych razach windykuje dla siebie prawo... niepodawania po prostu do sankcji przedmiotu, któremu jest merytorycznie przeciwnem.

Że ta rutyna tu przyjęta, wiadomo, i ministrowie się z tem nie kryją; ale czy i do jakiego §u się wtedy odwołują? nie wiem.

Bolonia d. 1. czerwca.

(AJO) Kto nie jest dziś we Włoszech, kto nie patrzy własnemi oczyma na mieszkańców półwyspu apenińskiego, ten ani sobie wyobrazić nawet nie może, jaki tu ruch panuje, jakie tu objawia się wzburzenie umysłów. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem czysto rządowego, łączą się w jeden długi i silny łańcuch, którym chcą skrępować ministrów, aby im odebrać możność działania. O pojednaniu się z kurją rzymską nikt słyszeć nie chce. Król stoi jak na węglach rozżarzonych, gdyż nie wie czy ma iść za głosem własnej woli, czy też winien usłuchać całego narodu. We Włoszech, gdzie od lat 5ciu wybierają ministrów do przeprowadzenia jednej tylko sprawy, nadzwyczaj trudno utrzymać się długo u steru rządu. Król powołał Lamarmorę w chwili drażliwej, bo w czasie wypadków turyńskich. Prezydent nowy, składając gabinet, zgromadził obok siebie takich mężów, o których był przekonany, że mu w ważnej sprawie, t. j. w przyjęciu konwencji pilnie będą pomagali. Ministerjum Lamarmory nie miało innego posłannictwa, jak tylko przeniesienie stolicy. Obowiązkiem swoim zajmywało się gorliwie, i byłoby może ukończyło szczęśliwie całą sprawę, gdyby nie zjawisko niespodziewane, gdyby nie zawiązane rokowania. W ostatnim miesiącu wystąpiła kwestja rzymska, najważniejsza, najdrażliwsza dla włoskiego narodu, jej nie może dobrze rozwiązać teraźniejsze ministerjum. Otoczywszy się tajemniczością, obudziło ogromne podejrzenie w podejrzliwych Włochach, utraciło wszelkie wzięcie, i nie masz ani jednego dziennika w całem królestwie, któryby chciał bronić gabinetu Lamarmory. Nazywają ich złymi administratorami, nędznymi politykami, niezdolnymi odpowiedzieć godnie trudnemu stanowisku. Jedni chcą zamiast Lamarmory Cialdiniego, drudzy senatora Revel, księcia St. Martino, Ratazzego, a inni znów znanego liberała Ricasolego. Mitingi, które się temi dniami zbierają, zadadzą zapewne śmiertelny cios ministerjum. W całych Włoszech obchodzić będą uroczystość statutu 4. czerwca, którego ustanowieniem objawił Wiktor Emanuel, że wszystkie dawne prowincje łączy w jedno narodowe ciało, nadając im jedną ustawę. Jak na złość, główniejsze miasta postanowiły obchodzić w pierwszych dniach b. m. rocznicę przyjęcia statutu, aby równocześnie protestować przeciw rokowaniom.

W Turynie, w stolicy owego Piemontu, który taką miłością otaczał zawsze dynastję sabaudzką, zbiera się na 4. b. m. mityng, na którym w godności prezydenta wystąpi ks. Sforza Cesarini, potomek z pobocznej linii Bony Sforza, matki Zygmunta Augusta. Jeżeli prowincja biurokratyczna i kupiecka chce zrobić tak wielką demonstrację na dniu uroczystości statutu, cóż nie gotowe uczynić inne, nierównie patrjotyczniejsze miasta? Neapol zwołuje mityng nowy, Medjolan nowy; Bolonia chociaż już także zaprotestowała przed trzema dniami przez usta młodzieży akademickiej, zwoła niebawem ogólne zebranie narodowe, jednem słowem wszędzie i to prawie równocześnie skreślą gorącą protestację. Głos podobny nie zaginie bez echa, on będzie miał ważne następstwa. Albo ministerjum upadnie i wraz z niem upadną zawiązane rokowania, albo król przyjmie całą odpowiedzialność na siebie i tym sposobem poróżni się na długie czasy z narodem, albo, jak to mówiłem w korespondencji z 27. bm. Wiktor Emanuel pokaże Włochom potwierdzony konkordat, w którym wyrzeka się Pius IX. dawniejszej polityki, uznając królestwo Włoskie.

Ostatnie przypuszczenie może się i sprawdzi. Wiadomości jakie otrzymujemy z Rzymu, potwierdzają coraz dobitniej, że papież oddalił się od fanatycznych zauszników, w skutek czego nastąpiło wielkie nieporozumienie pomiędzy nim, a całą kamaryłą ultramontańską. Przyjmując niedawno kardynałów, rzekł do dwóch monsiniorów: Przygotujcie się do wyjazdu. Słowa te są prawdziwe, a jakie ich znaczenie, każdy z łatwością odgadnie. Przygotujcie się do wyjazdu, bo tutaj kto inny nad świeckiemi sprawami będzie panował, który nie zniesie, aby wglądano w jego czynności. Franciszek II. daje nam także wiele do myślenia. W pałacu Farnezów zebrał były król neapolitański wszystkich swych przyjaciół, którzy dotychczas podzielali z wypędzonym monarchą trudy wygnania. Na posiedzeniu rozbierali zausznicy ex-króla bieżącą kwestję. Wszyscy zgodzili się na to, że wobec siły postępowego stronnictwa, byłoby niepodobieństwem wybrać swoich zwolenników do parlamentu włoskiego.

Franciszek oddał słuszność przyjaciołom, oznajmił im, że może będzie musiał rychło Rzym opuścić, i radził wreszcie każdemu z osobna, aby powrócił do swej zagrody — oczekując pomyślniejszych czasów. Żeby zaś zgromadzenie nie rozchodziło się bez postanowienia ważnego, uznano za potrzebne napisać silną protestację przeciw uzurpatorowi włoskiemu, którą w dzień odjazdu z Rzymu przeszle Franciszek II. wszystkim dworom zagranicznym. Fakt ten jest prawdziwym, lecz jaki wpływ wywrze protestacja Burbona, Bóg to wie jeden. Mnie się zdaje, że nie pomogą sielankowe skargi zdetronizowanemu królowi. Jedna Hiszpania może zapłacze nad nieszczęśliwym kuzynem, bo tam już 27. maja radzono nad nieuznaniem królestwa włoskiego. Kiedy na posiedzeniu Kortezów, zapytał minister spraw zagranicznych, czyli powinno się utrzymywać ambasadę przy Franciszku w Rzymie, wówczas podniósł się hrabia Xiguena, i przedstawiwszy najpierw zasługi nieszczęśliwego Burbona, porównał następnie wydarcie tronu Franciszkowi IImu do napadu Filibustierów na Kubę, pod rozkazami jen. Lopez. Mowca zakończył słowami: że Hiszpania nie powinna pod żadnym warunkiem uznać królestwa włoskiego, ponieważ takowe opiera się na praw pogwałceniu. W jaki to sposób zapatrują się niektórzy dworacy na dzieje spółczesne! Szczęście, że ani hr. Xiguena ani jego przyjaciele nie są jeszcze całym narodem, że ich głos przeto nie będzie nigdy wolą ogółu.

Jeżeli obowiązkiem obywatela jest walczyć w obronie swej ojczyzny, to o ileż nie spotęguje się ten zapał, gdy każdy ojciec, biegnący w szeregi narodowe, będzie wiedział, że jeśli zginie na polu sławy, wówczas rodziną jego pozostałą nie poprzestaną się opiekować współobywatele. W ostatnich walkach o niepodległość nie mało zginęło na polach Palestra, St. Martino, w Umbrji i Ankonie. Włosi postanowili utworzyć za pomocą ogólnej składki żelazny kapitał, którego odsetki służyć będą na wychowanie i utrzymanie wszystkich dziewic, co utraciły ojców na wojnie. Wiktor Emanuel darował na ten cel gmach pyszny: Vigna della Regina, położony w najzdrowszem miejscu Lombardji, niedaleko Medjolanu. Składki zbierają już wszędzie — biedne matki nie będą się troszczyły o swoje córki, które z braku odpowiedniego utrzymania, mogłyby pójść na rozdroża, a mężowie z większą odwagą walczyć będą w obronie narodu i dla sławy ojczystego sztandaru. Piękny ten przykład, powinien znaleść wszędzie naśladowców!

Donoszę wam jeszcze o smutnem zdarzeniu. W Neapolu na dniu 24. z. m. szło kilku księży z czteroma sługami, z kościoła *Madonna dei Sette Dolori* — do *Comunione grande*. Zwyczajem jest włoskiego duchowieństwa, że idąc na procesję lub na inny obrzęd religijny, zbierają się ze wszystkich kościołów księża i zakonnicy, którzy wynosząc jakiś obraz ze swego przybytku, przeciągają następnie główniejsze ulice miasta, przy ciągłym odgłosie dzwonków, aby zwoływać wiernych na miejsce zborne. Otóż księża szli na procesję — a tuż obok nich przeszło trzech młodzieńców, którzy nie zdjęli kapeluszów na widok świętego obrazu. Rozjątrzeni podobnem zjawiskiem zgromili ojcowie duchowni chłopców, a słudzy z dzwonkami poranili wszystkich trzech młodzieńców.

Nie byłbym wam pisał o tem zdarzeniu, jednym z tysiąca, gdyby nie ważne następstwa, które wypłynęły z powyższego postępowania. W skutek skarg mieszkańców, wydał prefekt rozkaz, aby żaden ksiądz nie ośmielił się udawać na publiczną uroczystość, bez poprzedniego pozwolenia władzy. W ten sposób internują prawie wszystkich duchownych w Neapolu.

Puebla 23. kwietnia.

♋ W Vera Cruz zabawiłem dni kilka, a z tamtąd po marszu 12-dniowym stanąłem w Puebli.

Puebla jestto już miasto wielkie, liczy 70 tysięcy mieszkańców. Budowle i porządek, wszystko jak w większych miastach europejskich. Ale nasz legion smutne tu prowadzi życie. Mieszkańcy nas uważają jak wrogów, stronią od nas, unikają, tak że zbliżyć się do nich nie można. Istnieje tu teatr, ale w teatrze grać zaprzestano. Aktorowie poszli do gerylasów.

Okolice tutejsze są bardzo puste, piasek i piasek wszędzie. Lud zupełnie pod kierunkiem księży. Deszcz pada co dzień co się musi w końcu uprzykrzyć.

Płaca oficerów w legionie jest dobra ale szeregowców niedostateczna. Ja pobieram 230 złr. miesięcznie, co wystarcza do wygodnego życia, nawet pomimo nadzwyczajnej drożyzny.

Korpus austrjacki, do którego i oddział polski należy, liczy 7000 ludzi. Francuzów jest 25—30.000 ludzi. Belgijczyków było 2.000, ale gdy świeżo wzięto ich 500 w niewolę, a dużo poległo lub pomarło w szpitalach, więc dziś liczy zaledwie 1000 ludzi.

W Północnej części kraju operują teraz Francuzi. Zostawiwszy słabe załogi w środku kraju, jenerał Bazaine wyruszył z główną siłą na Północ, ku granicom Unii, zkąd codzień przybywają posiłki gerylasom w broni i ludziach. W ogóle północna część Meksyku jest mocno zagrożona. Prowincję Tamaulipas opuścili Francuzi zupełnie. Również prowincje Michoacan, Conasilla i Nuove-Leone, Sinaloa i Sonora, Guerrero są zupełnie w ręku Juarystów. Mówią, iż w Matamoras przeszli cesarscy do Juareza. Na wojska z krajowców złożone nie może się nigdzie rząd spuścić. Ciągle bowiem słychać, że odpadają od cesarza i przechodzą do republikanów. Więc pozostają tylko Francuzi i my, którzy zwalczyć mają stugłową gierylasówkę. Gdyby można uorganizować 20.000 konnicy dobrej, to w kilka miesięcy, możnaby się uporać z gierylasami, jeźliby im Amerykanie nie szli w pomoc. Ale konnicy tu bardzo mało mamy; a jeżeli piechota sama bój ten toczyć będzie, to trudno przewidzieć, kiedy to się skończy, choćby nawet od Ameryki Juarystów nic wspierano.

Legion austrjacki utrzymuje obecnie jedynie komunikację między Vera-Cruz a stolicą Meksykiem, z jednej strony przez Jalappę i Perotę, z drugiej przez Pueblę. Gerylasów nie ma tu prawie zupełnie. Tylko jedna część austrjackiego legionu, stacjonowana w Perote, uciera się tam z gerylasami, którzy się w ostatnich czasach na północ od Perote pojawili.

Im więcej słychać o walkach między gerylasami a Francuzami, im pewniejsze przychodzą wiadomości o ochotnikach amerykańskich, spieszących w pomoc Juarystom, tem zuchwalsi stają się tutejsi mieszkańcy, tem zjadliwiej poglądają na nas. Zaczepki są ciągłe chociaż dotąd z ukrycia. Jeżeliby znaczne klęski ponieśli cesarscy na Północy, wcale nie można ręczyć za spokój w Puebli i innych miastach sąsiednich. Nienawiści do obcych nic w świecie przełamać tu nie może, nawet najlepsze, najliberalniejsze rządy. Usposobienia tutejszej ludności a Europejczyków są tak odmiennej natury, że trudno o nadzieję pogodzenia tych sprzeczności.

Ziemie polskie.

Warszawa. Jenerał-policmajster Trepow wydał nowe rozporządzenie, oznaczające wysokość kar za rozmaite przekroczenia paszportowe, według majątkowych stosunków (jestto więc rozporządzenie na wydarcie pieniędzy wydane) i stopnia przewinienia. Brak książeczki legitymacyjnej karany ma być grzywną od 50 kopijek do 5 rubli srebrem; brak paszportu od 3 do 40 rsr.; przekroczenie czasu, paszportem pozwolonego, od 25 kop. do 40 rsr.; spóźnienie wyjazdu od 2 do 20 rsr., niemeldowanie czynszownika od 2 do 20 rsr. Gdyby skazany nie mógł płacić, grzywna zamienioną ma być w areszt. Rozporządzenie to obowiązuje od 13. sierpnia b. r. Dodajemy przytem, że paszporta za granicę wydają tylko na dwa miesiące, i za każdy miesiąc trzeba płacić po 5 rubli, wszystko jedno czy się jedzie dla potrzeby czy dla zabawy. Gdyby kto rok potrzebował bawić, potrzebowałby sześciu paszportów, za uzyskanie każdego sowicie opłacić się czynownikom wojennym i cywilnym i wszelkiego rodzaju piszczykom, i jeszcze 60 rsr. do skarbu. Słychać, że ta opłata jeszcze ma być podwyższoną.

Świeży dowód uniwersalnej genialności czynowników moskiewskich, nowy daje dowód mianowanie p. Ogolina gubernatorem kutajskim w Azji. P. Ogolin jest obecnie w Warszawie członkiem komisji likwidacyjnej. P. Ogolin stęsknił się zapewne do Tatarów i Persów.

Wilno. Z Litwy donoszą przyjaźne Moskalom dzienniki, że nowy jenerał-gubernator, Kaufmann, chce zapobiedz okropnej pladze lichwy i założyć rozmaite instytucje kredytowe, skoncentrowane w jednym punkcie, ale na trzy rodzaje podzielone: zakłady hipoteczne i dyskontowe dla większych właścicieli i kupców 1szej gildji, kasy oszczędności i zaliczkowe dla drobnych handlarzy i rzemieślników, i kasy zasiłkowe i zaliczkowe dla włościan. Mają one być tak urządzone, aby i najuboższy mógł z nich korzystać. Fundusze mają być wzięte z sum dyspozycyjnych, „wyznaczanych i w części używanych na cele nieznane“ powiada *Posenerka*, tj. kontrybucyj, z których Murawiew nie chciał zdać rachunku. Pytanie wszakże, czy Polakom i katolikom pozwolą czerpać z tych funduszów.

Wileński Wiestnik ogłasza okólnik jenerał-gubernatora Kaufmana do podwładnych mu gubernatorów. Nowy główny naczelnik Litwy zwraca uwagę na znaczenie reformy włościańskiej w ogólnej reorganizacji kraju na znanych powszechnie zasadach. Operacja wykupna gruntów włościańskich, największe zajmuje tu miejsce, owoż zajmujące się przeprowadzeniem takowej urzędy, ze szczególną gorliwością zająć się pełnieniem swych obowiązków powinny, trzymając się we wszystkiem z jak największą ścisłością manifestu carskiego, z d. 19. lutego (2, marca) 1861 r. i późniejszych rozporządzeń Murawiewa.

Moskale dniem i nocą alarmują swoich ziomków przeciw Polakom na Litwie. Do *Mosk. Wied.* piszą z Szawel co następuje: „Polacy szawelscy nie myślą uspokoić się. Rzecz nieskończona, mówią o ostatniem powstaniu najwięcej umiarkowani; inni zaś rozprawiają o przywróceniu Polski zupełnie tak samo jak przed trzema laty, i rachują dalej na współdziałanie towarzystw tajnych zagranicznych. Godnem jest uwagi, że między wielu Polakami szawelskiemi i tamecznymi Niemcami, których nie mało, ustaliły się od niejakiego czasu dobre stosunki, wielu obywateli Polaków przenosi się na mniej lub więcej długi czas do Rygi. W kraju włóczy się jeszcze wielu włóczęgów, należących do band, a jakkolwiek uciążliwą jest dla kraju ich obecność, jednakże panowie i księża nie przyznają się wcale, że słyszeli o nich. To nie może być, mówią oni; jacyż powstańcy być mogą, w kraju tyle wojska! Użycie języka moskiewskiego w Szawlach uczyniło nader małe postępy; wszystko, nie wyłączając i większej części Moskali, mówi tu po polsku; są między naszymi współziomkami tacy, którzy zamiast do cerkwi, chodzą do kościoła z katolickiemi książkami do nabożeństwa, i liczą początek wielkiego postu od środy pierwszego tygodnia. Zresztą przewaga języka polskiego daje się dostrzedz tylko w samem mieście; do wsi żołnierze nasi zanieśli mowę moskiewską i silnie ją szczepią. W ogóle żołnierze okazują wielki i nader pożyteczny (!) wpływ na włościan, Żmudzinów. Do roku 1863 ci ostatni stronili od Moskali i nie pojmowali

naszego języka. Teraz zupełnie przeciwnie; ukaz z 19. lutego przedstawił im władze moskiewskie jako dobroczynne, a zgodny charakter żołnierza moskiewskiego, skłania ich do kochania i człowieka moskiewskiego i jego mowy. Między licznemi dowodami zupełnie nowych stosunków dla nas Żmudzinów, można powołać się na to, że ci gorliwi katolicy i niedawno jeszcze fanatycy katolicyzmu, dobrowolnie, a przytem bezpłatnie dostarczyli w ciągu bieżącej zimy rozmaitego rodzaju materjał (jako to: cęgłę, kamień, wapno, szaber, piasek, drzewo i t. p.), na budowę cerkwi prawosławnej, wznoszonej teraz w mieście Szawlach, dzięki głównemu naczelnikowi kraju." Moskale nazywają to datkiem dobrowolnym, gdy kto nie czekając setnej, już po 99tej pałce da rzecz żądaną.

Wiestnik Wileński podaje podziękowanie Murawiewa urzędnikom moskiewskim i popom na Litwie, gratulującym mu otrzymania tytułu hrabiowskiego. Podziękowanie to kończy się następnemi słowy: „Lubo w oddaleniu będę ciągle myślą obecny wszelkim ich (gratulujących) czynom, dążącym do obalenia polonizmu w kraju (na Litwie), a ustalenia w nim prawosławia i narodowości moskiewskiej."

Kijów. W Międzyborzu na Podolu zamknęli Moskale szkołę prywatną pana Dzięcioła, jako kierowaną przez Polaka.

Urzędowa moskiewska *Gazeta Gub. podolska* donosi o kupnie dóbr w pomienionej gubernii, począwszy od czerwca r. z. dokonanem z licytacji lub z wolnej ręki przez nabywców moskiewskich, którzy mieli udzielone sobie wsparcie od rządu, albo zanieśli o to podania. Z licytacji nabyli dobra, położone w różnych powiatach gubernii podolskiej, w roku 1864; Leib Medyk Karel, obywatel Lwów, pułkownik Aleksandrow, asesor kolegialny Nawrocki, książę Mansurow, jenerał Baumgarten, p. Komarnicki i hrabia Lüders. W ogóle z licytacji i z wolnej ręki kupiono 20.970 desiatyn gruntów, zamieszkałych przez 1.920 włościan, za 600.970 rub. 50 kop. W przecięciu cena jednej desiatyny na licytacji wynosiła 28 r. kop. 26¼, a za desiatynę przy wolnej sprzedaży płacono 39 r. 60 kop. Różnica ta szacunku przy jednej i drugiej sprzedaży pochodzi ztąd, że najprzód gatunek gruntów w dobrach przedanych z licytacji był niższy od gatunku sprzedanych z wolnej ręki; powtóre, że przy kupnie dóbr z licytacji nabywca obowiązany jest wnieść od razu cały szacunek, a przy kupnie z wolnej ręki, nabywca wchodzi w różne układy z właścicielem, który zgadzając się na wypłatę ratami, policza sobie niejakie procenta. Nareszcie, bardzo naturalnie, właściciele, ktorzy przewidywali, że nie utrzymają się przy swych dobrach, spieszyli rozsprzedawać wszelkie ruchomości w ich znajdujące się, a przeto zmniejszyli ich wartość."

Doniesienie to jest ze wszechmiar bardzo godnem uwagi. Nikt z Moskali dotychczas nie kupił dóbr zagrabionych bez sądu i wyroku za własne pieniądze; dopiero rząd musiał podać wsparcie. Ale któż kupuje za dane od rządu pieniądze? Oto pierwszy przyboczny lekarz cara, bogacz Lwow, kniaź Mansurow, jenerał Baumgarten, hrabia Lüders! Nawet tych musiał rząd dopiero prosić, aby przecież początek zrobili. Ciekawe też powody, któremi organ rządu tłumaczy taniość sprzedaży. Ach gdyby to wypadało darować, a nietylko zagrabić cudzą majętnośc!

Poznań. Prusacy czują, że potrzeba im koniecznie czem się wykazać, iż procesa i wyroki sądu stanu na Polaków mogą być sprawiedliwemi. Dla tego przynajmniej a posteriori chcą dowieść, że istnicje w Prusiech spisek polski. Jedno pismo chełmińskie pisze pod dniem 31. maja: „W zeszły piątek nawidził nasze miasto powtórnie p. Goeritz, komisarz policyjny. Po odbytej bezskutecznej rewizji u pana Józefa Kościelskiego, ucznia tutejszego gimnazjum, p. Goeritz w asystencji tutejszego burmistrza i innego nieznanego komisarza policyjnego, przybyłego z p. G., przesłuchiwał p. W. Siewicza, subjekta księgarskiego, względem telegramu prywatnego, wydającego się tym panom, jak zwykle są telegramy prywatne, bardzo niezrozumiałym. „Polacy sobie głowy suszą, pisze nawet nieprzyjaźna Polakom *Bromb. Ztg.* nad powodami tych rewizyj i słusznie, bo u nas nikomu się nie śni o agitacjach." Pan Goeritz oświadczył tutaj, że listy zabrane pp. Siewiczowi i Graffowi, o czem swego czasu donosiliśmy, odesłano prokuratorji bydgoskiej, gdyż listy te stać mają — jak doniósł jakiś radzca rejencyjny z Bydgoszczy ze śledztwem, prowadzonem w Bydgoszczy. *Obstupui!*"

Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej d. 31. z. m. pomiędzy innemi przedmiotami, przyszedł etat dla gimnazjów i szkół realnych. Poseł Kantak zabrawszy głos, przemówił znowu w interesie kształcenia młodzieży polskiej i poruszył sprawę gimnazjum trzemeszcńskiego, przyczem także o stosunki niektóre w gimnazjum poznańskiem potrącił. Poseł Łubieński skarzył się że syna drugiego nie mógł już w żaden sposób umieścić w gimnazjum poznańskiem Marji Magd. Kiedy toczył się proces o zdradę stanu, znalazło się pomieszczenie dla Polaków w Hausvoigtei, ale kiedy dzieci polskie mają się uczyć, miejsca dla nich nie ma. Minister wyznań odpowiedział, że rząd zamierza założyć trzecie gimnazjum i że Trzemeszno za gimnazjum zniesione dostanie szkołę, mającą wystarczyć miejscowej potrzebie.

Kiedy mowa była o seminarjach nauczycielskich, poseł Thokarski przypomniał, że Polacy i w tym względzie są zaniedbani, i na próżno od wielu lat żądają w Prusiech Zachodnich gimnazjum katolickiego. Minister wyznań odparł, że rząd uznał potrzebę i myśli nieustannie że trzeba jej będzie zadość uczynić.

Kronika.

Pisma tutejsze doniosły, że ksiądz Sembratowicz miał być we Lwowie na biskupa w Zielone Święta konsekrowany. Dowiadujemy się teraz, iż ksiądz Sembratowicz będzie konsekrowany dopiero w dzień świętej Trójcy.

Ciekawa scena odbyła się w niedzielę podczas wspólnego obiadu, który Towarzystwo strzeleckie urządziło w sali strzeleckiej w niedzielę. Pan Armatys kilka bardzo pożytecznych, chociaż dla niektórych mieszczan gorżkich prawd wypowiedział przy toaście. Mianowicie wspomniał, iż na Radzie miejskiej tak trudno zawsze zebrać komplet, ale na bankiet stawili się wszyscy w komplecie! Przymówił i niektórym mieszczanom, co jedni z pierwszych przywdziali ubior polski, ale i jedni z pierwszych go porzucili. Wskazał przytem znaczenie narodowego ubioru i obowiązek ludzi niezawisłych trzymania się go w złej i dobrej doli. Znalazło się przecież dwu, co liberum veto zakładali przeciw temu, ale ogół zgromadzonych odparł wymownie ich syczące głosy.

Czas teraz piękny, pogoda stała, wybierają się więc ze Lwowa Towarzystwa do okolicznych miejsc. W niedzielę udało się czterech młodych ludzi do Winnik, ażeby użyć świeżego powietrza i przytem rozrywki, lecz niestety niewczesną obrali sobie rozrywkę. Przynieśli bowiem ze sobą balon papierowy, żeby puścić w górę. Podpalono pod nim gąbkę, umaczaną w spirytusie. Już wznosił się balon majestatycznie i widzowie radować się poczęli, gdy nadbiegło kilkunastu włościan winnickich i bez ceremonii uwięzili tych czterech jako — podpalaczy. Nic nie pomogły prośby i groźby. Włościanie więźniów w bezpieczne zaprowadzili miejsce i dopiero za ukazaniem się wójta wypuszczono ich na wolność.

Wychodźcy ci ze Lwowa wprawdzie nie mieli wcale chęci podpalić Winnik, lecz za ich lekkomyślność słuszna ich spotkała kara, bo balon pod którym się ogień palił, mógł szybko spaść i dom jaki podpalić, zwłaszcza, że z gąbki umaczanej, spirytus palący się ciągle kapie.

Korespondencja pierwszego powsz. stowarzyszenia urzędników (jest to rodzaj stowarzyszenia wzajemnej pomocy, i ma zadanie interesem materjalnym skleić żywioły, rozchwiane cokolwiek systemem konstytucyjnym) tj. korespondencja jego dyrekcji centralnej w Wiedniu, tudzież jego filij po prowincjach z władzami, wolną jest od opłaty pocztowej, jak czytamy w „Wiener Ztg." Nie pojmujemy wszakże tego przywileju, skoro inne zakłady o wiele pożyteczniejsze dla ogółu obywateli nie posiadają go mocą ustaw istniejących. Nie czytaliśmy także, by rada państwa, kompetentna do zmieniania ustaw, uchwaliła taki wyjątek, dotykający finansów państwa.

Lech Nowakowski, do niedawna artysta sceny lwowskiej, syn zmarłego artysty i dyrektora sceny polskiej ś. p. Jana, obecnie bawi w Pradze. W Wiedniu w przeszłym tygodniu deklamował na zebraniu Słowian, bawiących w Wiedniu, z powodu otworzenia Besedy słowiańskiej, poemat Mickiewicza „Farys." Dzienniki wiedeńskie o tej deklamacji jego wyrażają się bardzo pochlebnie. Chwalą przejęcie się głębokie treścią, ogień i władanie głosem we wszystkich modulacjach. **Grottger** darował Besedzie słowiańskiej bardzo piękną kompozycję. Reprezentanci rozmaitych narodowości słowiańskich, w postaci gnomów, zajęci są wykuwaniem z głazu posągu Matki Sławy. U głowy pracuje dłutem Czech. Już rysy twarzy zarysowywać się poczynają. Po bokach pracują inni, Kroat, Serb i t. d. Polak usiadł na rusztowaniu i gotuje się do roboty, pierwej jednak zawiązuje sobie rany. Tylko Moskal z założonemi w tył rękami stoi wygodnie z daleka i przypatruje się obojętnie pracującym.

Z Iwonicza 5. czerwca. Jego Eksc. pan namiestnik hr. Paumgartten jadąc przez obwód sanocki zaszczycił d. 3. b. m. zakład zdrojowy w Iwoniczu swoją wizytą. Położenie, wzorowy porządek i urządzenie zakładu bardzo się podobało Jego Ekscelencji, z którego to względu kilkakrotnie wynurzył swe zupełne zadowolenie tak właścicielowi M. hr. Załuskiemu, jako też lekarzowi dr. Moszczańskiemu i całemu zarządowi zakładu. Po objedzie w restauracji zakładu wyjechał Jego Eksc. przez Jasło do Sącza.

Z Truskawca donoszą, że Jego Eksc. pan namiestnik ma tam przybyć z rodziną swą i zabawi kilka tygodni. W Truskawcu właśnie teraz zaprowadzono stację telegraficzną.

Ostatnie wiadomości.

Uwaga w Austrji zwrócona na Peszt, dokąd dzisiaj udał się cesarz. Stronnictwo szlachty austrjackiej poczyna się ruszać. *Vaterland* ogłosił otwarty list w sprawie załatwienia (Ausgleich). Pisze w liście tym, który jest niejako programem na dzisiaj tej partji, gdyż w osobnym przedruku rozesłano go wszędzie za recepisą, iż dzisiaj, „gdy dogmatu z 26. lutego już więcej jako przedmiotu wiary nie uważa się, i gdy już nie nazywa się zuchwałością, gdy kto o jego nieomylności wątpi, zapewne przyznać potrzeba, że Rada szczuplejsza wedle słów i myśli dyplomu październikowego nie ma żadnej atrybucji państwowej w wyższem znaczeniu tego słowa, i nie jest reprezentantem praw krajów koronnych i narodów. Najjaśniejszy Pan oświadczył w dyplomie październikowym, że z sejmami chce dzielić i wykonywać władzę prawodawczą." Więc wskazuje ten program dalej, że potrzeba, aby się porozumiewały sejmy krajowe z koroną i załatwiły z nią wszelkie trudności konstytucyjne, z pominięciem Rady państwa. Toż sasamo żądanie stawią i stronnictwa wszystkie węgierskie, odpowiadając centralistom, wzywającym je do porozumiewania się z Radą państwa i do zgodnego z nią załatwienia sporu konstytucyjnego. Węgrzy odpowiadają, że tylko z koroną ich sejm będzie miał do czynienia, że z nią tylko porozumiewać się może. Rzeczą zaś korony jest wezwać inne niewęgierskie narody do narady, w jaki sposób urządzić potrzeba wzajemny ich stosunek, aby odpowiedział nowoumówionemu stosunkowi korony do Węgier.

Tak więc i Węgrom i stronnictwu szlachty austrjackiej chodzi o pominięcie Rady państwa i ministerstwa p. Schmerlinga, i zwołanie z węgierskich krajów we Węgrzech a z niewęgierskich w Wiedniu osobnej konstytuanty, któraby w porozumieniu z koroną urządziła Austrję.

Liberalne pisma wiedeńskie widzą te usiłowania. *Wanderer* pisze, iż nie jest takim gorącym wielbicielem p. Schmerlinga i ustawy lutowej, aby już z góry przeciw programowi powyższemu się oświadczał. Inne pisma podnoszą, że pan minister stanu doszedł do chwili zwrotnej, w której system jego stanowczą przebyć musi próbę. Już dzisiaj nie można powiedzieć: Możemy czekać, bo okoliczności same zrobiły dalsze wyczekiwanie dla ministerstwa niepodobnem.

Dzisiaj rano cesarz wyjechał do Pesztu. Komitet mieszczański, który się zebrał dla obradzenia przyjęcia cesarza, wydał pod d. 4. bm. odezwę. Według niej ma na przystrojonych ulicach witać cesarza ludność, młodzież szkolna i cechy; wieczór iluminacja i pochód z pochodniami, do którego już d. 3. zapisało się 2.000 osób. Na odjezdnem ma być także iluminacja.

Wystawa rolnicza w Peszcie była otwartą już d. 3. bm., przy czem był i Deak.

Dalmatyńscy Serbowie i słowency w Ilirji i Styrji z wielkiem wytężeniem oczekują rezultatu wyborów do sejmu kroackiego i jak się przyszły ten sejm zachowa. Dla wszystkich tych plemion południowo-sławiańskich jest, Zagrzeb, stolica Kroacji, także ich niejako stolicą moralną. Węgrzy zaś spodziewają się, że i sejm węgierski wkrótce będzie zwołany, tak że oba sejmy będą mogły się porozumiewać nad rozwiązaniem kwestyj prawno-politycznych, które i Węgier i Kroacji z Sławonią zarówno dotyczą, jako krajów jednej korony węgierskiej, tudzież nad rozwiązaniem różnych spraw spornych między Węgrami i Kroacją. Dla tego życzą sobie Węgrzy, aby sejm kroacki nie zabierał się do tych kwestyj, nim sejm węgierski będzie mógł obradować. Jaki udział Dalmacja będzie mogła wziąć i jaki weźmie w sejmie kroacko-sławońskim, jeszcze nie wiadomo.

Dzisiaj przybywa cesarz Napoleon do Tulonu, z kąd natychmiast udaje się do Paryża. W Algierji powstanie zupełnie się skończyło. Cesarz poddającym się pokoleniom arabskim udzielił zupełnej amnestji. Pokolenia Babors poddały się ostatnie wprost cesarzowi, który przebaczył im całkowicie, żądał jednak zakładników. Pokolenia te wysłały natychmiast 12 osób w zakład. Uspokojenie Algieru ważnym bardzo jest skutkiem podróży cesarskiej i zdaje się, że to głównie miał cesarz na oku, opuszczając Francję.

Ostra nagana, którą dał cesarz Napoleon księciu, nie przestała być dotychczas w politycznym świecie przedmiotem rozmaitych rozumowań. Pytanie bowiem zachodzi, czy spory te familijne wewnętrzne będą zagodzone, czy też książę Napoleon usunie się zupełnie od spraw państwa. Podług nadeszłych dotychczas wiadomości z Paryża, mają tam nadzieję, iż między cesarzem i księciem przyjdzie do zgody. Jeżeli to nastąpi, to książę nie będzie wprawdzie wiceprezydentem rady tajnej, lecz pozostanie prezydentem komisji wystawy.

Sprawa księcia Napoleona tem więcej zwraca uwagę, iż wystosował on do hr. Pepolego list, popierający mocno domysły, że Francja pośredniczy w układach między Rzymem i Włochami. Książę donosi hrabiemu, iż mowę swoją w Ajaccio miał głównie z tego powodu, że układy z Rzymem zaniepokoiły go i że tym sposobem chciał ostrzedz Włochy. Ministerstwu oczywiście nie bardzo jest na rękę ogłoszenie tego listu.

Z Nowego Jorku nadchodzą teraz wiadomości szczegółowe o ochotnikach. Rząd Unii postanowił przeszkadzać zbrojnej emigracji, ale bez broni udającym się do Meksyku, żadnej nie stawi trudności. Okręt jeden, który wypłynął ze Stanów Zjednoczonych z uzbrojonymi ochotnikami, Johnson kazał zatrzymać. W Nowym Jorku rozeszła się wiadomość, iż poseł francuzki, Montholon, na audjencji świeżej u Johnsona, z polecenia cesarza Napoleona wezwał rząd Unii do podania projektu, w jaki sposób można by sprawę meksykańską załatwić i spokój w Meksyku przywrócić. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to byłby to zręczny sposób, przygotowania się Francji do wycofania z tej sprawy. Wezwanie to miało w gabinecie washingtońskim uczynić bardzo dobre wrażenie. Francja tym sposobem zrobiłaby gabinet Unii rozjemcą sprawy meksykańskiej. Montholon miał mówić Johnsonowi, iż na kongresie mocarstw dałoby się to, zdaniem Francji, najlepiej załatwić. Zdaje się, iż ta myśl przypadła dosyć dziennikom amerykańskim do przekonania, bo nagle podnoszą myśl kongresu wszystkich mocarstw świata, na którymby i doktrynę Monroe sformułować i przeprowadzić można.

Najgorętszym popieraczem kongresu jest *New-York-Herald*, najwięcej rozpowszechnione pismo amerykańskie. Przemawia on za zebraniem kongresu w Paryżu. Od Ameryki stawia dwie kwestje, które w Paryżu mają być rozbierane i załatwione: doktrynę Monroe, i prawo morskie co do wojnujących i neutralnych mocarstw. „Zjednoczone stany, dodaje ten dziennik, nie chcą zaboru Kanady, Meksyku i Kuby, ale gdyby mocarstwa inne nie porozumiały się z niemi nad rozmaitemi kwestjami, to opinia publiczna w Ameryce przeć będzie rząd nasz do takiego działania, które nieodzownie wywoła rewolucje w państwach europejskich."

Pewną jest rzeczą, że między gabinetami Londynu i Paryża toczyły się układy w przewidzeniu wypadków, które nastąpić mogą po zupełnem uregulowaniu stosunków w Stanach Zjednoczonych. Lecz obydwa gabinety nie zdołały się porozumieć co do pewnych wypadków w Kanadzie lub Meksyku. Anglia nie chciała przyjąć warunku udzielenia pomocy w Meksyku, jeżeliby on stał się widownią zawikłań między Francją i Stanami Zjednoczonemi.

Nowojorski *Herald* podaje wiadomość bardzo ważną, która w jednym z najdrażliwszych punktów dotknie Anglię i Francję. Rząd rzeczypospolitej Kolumbii (w Ameryce środkowej) odnowił przywilej towarzystwa kolei żelaznej przez cieśninę Panamę. Przywilejem tym otrzymał rząd Stanów Zjednoczonych na wieczne czasy wyłączne prawo transportowania wojennych zasobów lądowych i morskich tą koleją. Kolej ta łączy ocean Atlantycki z Spokojnym drogą bardzo krótką. Krótszej komunikacji między temi dwoma oceanami, które oddzielają świat nowy od starego, nie masz, i nie jest możliwą; a wątpią aby kiedy puścić można kanał morski przez tę cieśninę jak przez cieśninę Suez. Wspomnianym przywilejem Stany Zjednoczone otrzymały możebność, przenoszenia swych flot i armij — z jednego brzegu Ameryki na drugi, podczas gdy inne mocarstwa muszą przewozić je w około południowej Ameryki przez niebezpieczny morski przesmyk Magelański. Zyskawszy tę ogromną korzyść, Stany Zjednoczone zagwarantowały Kolumbii prawo udzielności na cieśninie Panamie i prawo wykluczenia innych mocarstw od używania tej kolei.

Najnowsze doniesienia z Nowego Jorku są z dnia 25. maja. Według nich oświadczył Johnson, że od d. 1. lipca wszystkie porty Unii, z wyjątkiem teksańskich, będą otwarte dla handlu. W San Francisco zatrzymały władze Unii okręt z zbrojnymi ochotnikami, przeznaczony do Meksyku. Okręt Południowców „Stonewall" poddał się władzom wyspy Kuby.

Doniesienia te potwierdzają, że jeszcze w Teksas Południowcy stoją silnie; w samej rzeczy wysłany tam został dla pokonania ich jen. Sheridan, który tak dzielnie się przyczynił do otoczenia armii Leego i zmusił Johnstona do kapitulacji. Minister wojny Południowców, Breckenridge, który po niedałej kapitulacji Johnstona towarzyszył zrazu Davisowi, bawi teraz zapewne w Teksas. San Francisco leży w Kalifornii; ochotnicy juarystowscy zamyślają więc i na zachodnim brzegu Meksyku wystąpić przeciw cesarstwu i Francuzom. Leżą tam prowincje Sonora, Sinaloa i Jalisca, z ważnemi portami Guaymas i Mazatlan.

Według doniesień z Matamoras (w Meksyku na granicy teksańskiej), zajęli Juaryści Camargo, Chinę i Pedras (w prow. N. Leon, w pobliżu Teksas), a Negrete (jen. juarystowski) stał w 4.000 wojska blisko Matamoras. Słychać też o bitwie między Negretem i Mejią, jenerałem cesarsko-meksykańskim.

Co się tyczy okrętu wojennego Południowców „Stonewall" wiemy, że dnia 11. maja przybył do portu Hawanny na wyspie Kubie (należącej do Hiszpanii) i miał od różnych okrętów, które się trudniły podczas wojny łamaniem blokady i dowożeniem Południowcom towarów europejskich, broni i zapasów wojennych, nabrać majtków, żołnierzy i amunicji. Konzul amerykański miał żądać od gubernatora Hawanny, aby okręt ten zatrzymał i jako korsarski wydał go Stanom Zjednoczonym. Tymczasem miało przybyć kilka wojennych okrętów północnych, któreby go schwytały, gdyby z portu wyruszył. Doniesienie nowojorskie nie powiada, czy „Stonewall" został wydany konzulowi.

Z Petersburga dnia 1. czerwca donoszą o wielkiej burzy w zatoce, co sprawiło powódź w samym Petersburgu. Silny bowiem wiatr od zatoki, wstrzymuje wody Newy i podnosi je w górę. Z tego powodu nie spodziewano się i przybycia okrętu z zwłokami carewicza. — Przybycie to zapowiedziane było na dzień 2. czerwca. Dotąd zapewno te zwłoki tam nie przybyły, gdyż telegramy w przeciwnym razie już byłyby o tem doniosły.

Inwalid podał ukaz, wymazujący księcia Eugeniusza Leuchtenbergskiego z listy oficerów armii. Jest to ten sam, który umknął z Petersburga z francuzką aktorką Letissier. Trzymano go tam pod aresztem. On jednak zdołał podejść straże, i koleją w towarzystwie tej aktorki wyjechał. Dopiero w Magdeburgu, adjutant króla pruskiego prosił go, aby wysiadł gdyż ma mu coś powiedzieć. Książę wysiadł a w tej chwili pociąg ruszył dalej, uwożąc aktorkę; księcia zaś adjutant odwiózł do Berlina.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. czerwca. Wczoraj przyjmował Najj. Pan deputację węgierską której przewodniczył hr. Csiraky. Deputacja zapraszała cesarza na wystawę rolniczą i wyścigi konne. Cesarz odpowiedział, iż zaproszenie przyjmuje aby się przekonać o materjalnych interesach ukochanego narodu węgierskiego. Podróż ta będzie dowodem ojcowskiego przywiązania i szczerych zamiarów tronu co do wszystkich mieszkańców Węgier.

Cesarz odjechał do Pesztu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera